



SYRENA

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XXI

PARYŻ—LONDYN

NR 44/1009 (705)

CZWARTEK, 9 listopada 1961

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

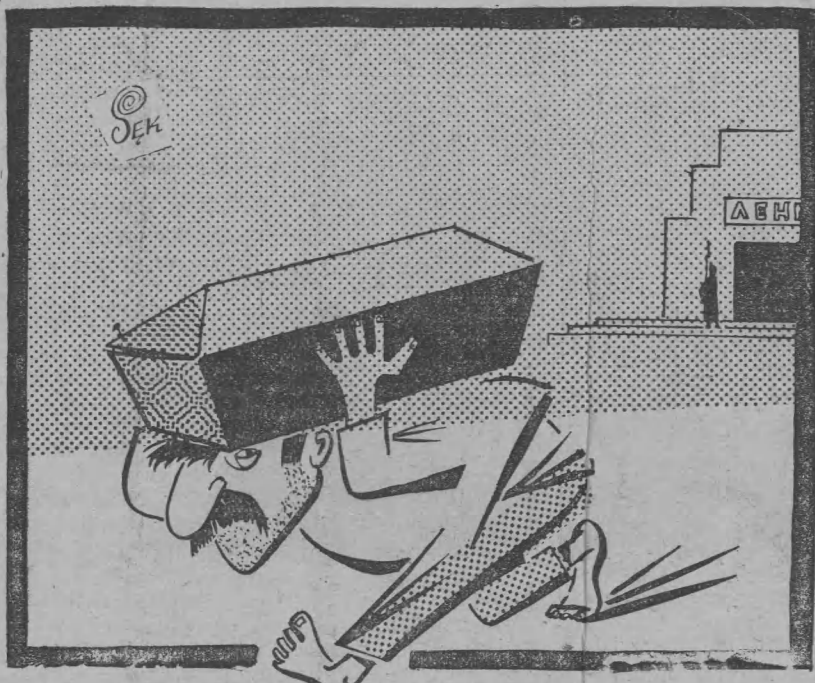
Między Paryżem a Londynem, Waszyngtonem a Bonn

PRZEZ kilka tygodni na głównej osi kryzysu między Sowietami a Zachodem panowało zawieszenie działalności dyplomatycznej. 22 Kongres sowieckiej partii komunistycznej w Moskwie i długotrwałe przesilenie gabinetowe po parlamentarnych wyborach w Niemieckiej Republice Federalnej, to były najważniejsze powody wspomnianej przerwy. Wypadła ona, co prawda o tyle w porę, że stanowisko mocarstw zachodnich nie było uzgodnione i oscyłowano między hamletyczną alternatywą „rokować — czy nie rokować” z Sowietami.

Jak wiemy, De Gaulle był zdania, że skoro Moskwa wywołała kryzys berliński i ona dąży do zmiany dotychczasowego układu rzeczy, do niej należy inicjatywa; mocarstwa zachodnie winny zaś, jego zdaniem, jedynie trwać przy swoim, nie pozostawiając wątpliwości, co do tego, że są gotowe bronić także siłą swoich praw. W żadnym wypadku nie powinny podejmować rozmów pod terrorem. Wbrew temu, prez. Kennedy polecił z okazji wrześniowej sesji ONZ rozmawiać z Gromyką swemu Sekretarzowi Stanu Dean Rusk'owi, a nawet sam przyjął Gromykę w Białym Domu. Dość odporne stanowisko za pośrednictwem lorda Home'a, lecz nie wysuwając się przy tym na czoło, zajmowała W. Brytania. Raczej na drugim planie, choć propaganda komunistyczna głosiła inaczej, zaznaczał się rząd NRF, skrupowany zresztą wyborami i następnie przesileniem gabinetowym, w którym zakwestionowana została przede wszystkim jego dotychczasowa polityka zagraniczna.

22 Kongres moskiewski, któremu towarzyszyła seria terrorystycznych wybuchów atomowych, a z drugiej strony zakończyła się znanymi — omówionymi na innym miejscu — demonstracjami walki ze „stalinizmem”, dostarczyła argumentów zarówno zwolnikom jak przeciwnikom podjęcia rokowań z Kremlem. Ale — jak dotąd można sądzić — więcej tym drugim. Bardziej istotny i nowy czynnik do polityki zachodniej mogą natomiast wprowadzić następstwa niemieckich wyborów, które podważyły dotąd nienaruszalne, zdawało się i trwałe podstawy stanowczo prozachodniej polityki Niemieckiej Republiki Federalnej kanclerza Adenauera.

W takiej sytuacji rządy głównych mocarstw świata wolnego przystąpić teraz muszą do ustalenia swojej polityki wobec ofensywy sowieckiej, nie pozwalając sobie na dalszą zwłokę. Mamy więc przed sobą oficjalnie zapowiedzianą wizytę prez. de Gaulle'a do premiera Macmillana i przewidywany wyjazd Adenauera do Wa-



„SABIERAJS Z WIESZCZAMI...”

szynhtonu po dokonanej w końcu nowej jego nominacji, jako kanclerza NRF.

Jak wspomnieliśmy już przed tygodniem, de Gaulle ma przekonywać Macmillana o słuszności swego twardego stanowiska wobec Sowietów i zapewne także omawiać widoki wejścia W. Brytanii do Wspólnego Rynku, zdążającego również, jak wiemy, do stworzenia politycznej, federalnej nadbudowy, o czym szefowie rządów tych państw radzić będą w grudniu w Rzymie. Spotkanie de Gaulle'a z Macmillanem może jednak dać wyraz także czemuś więcej, mianowicie zaniepokojeniu tego pierwszego z powodu osłabienia pozycji Adenauera, na którego osobie w głównej mierze opierało się dotychczasowe współdziałanie francusko-niemieckie i dalsze plany konsolidacji zachodnio-europejskiej.

Czy zajdą zmiany w niemiec-

kie wyglądała ta polityka w rękach nowego gabinetu Bonn? Mała, lecz kluczowa partia Wolnych Demokratów, z którą Chrześcijańscy Demokraci dr. Adenauera musieli zawrzeć koalicję, zaznaczyła swoją opozycję wobec polityki dotychczasowej przez najbardziej stanowcze żądanie usunięcia ministra spraw zagranicznych Brentano, który z ramienia Adenauera reprezentował zdecydowanie prozachodnią politykę rządu Bonn. Brentano musiał ustąpić, ale stary kanclerz liczy, że prozachodnią politykę, która była jego własnym przedmiotem, poprowadzi — wbrew zastrzeżeniom Wolnych Demokratów — dalej on sam za pośrednictwem następcy Brentano — Schroedera.

Niemniej, jakkolwiek się stanie i jakkolwiek będzie ostatecznie skład

kiej polityce zagranicznej i jak be-

Słowa powitalne arcb. Sheila

na bankiecie, w którym SPK i Skarb Narodowy w Chicago uczcili gen. W. Andersa

W czasie pobytu gen. W. Andersa w Chicago odbył się bankiet w Sherman Hotel, na którym obok licznych działaczy amerykańskich byli obecni Prezes Kongresu Polonii Karol Rozmarek, konsul Ripa, wicemayor miasta Chicago z pochodzenia Polak i poseł do Izby Reprezentantów Roman Pluciński.

Adres powitalny napisany przez ks. Bernarda J. Sheila, arcybiskupa Selge podajemy w całości:

„Nad światem ciąży atmosfera przynębiania i rozgorzyczenia, której powodem jest ospałość jego przywódców. Oddziaływanie moralne nie wystarczy do przebudzenia świata by wznosił się na wyżyny jakie wyznacza mu historia w obronie wolności pod każdą postacią. Świat ma przywództwo ospałe i pozbawione wewnętrznej treści, przywództwo które jakby nie pamiętało jak wielką siłę posiada wolny świat, a przeciwieństwem jest to przywództwo oparte o obowiązek sprawowania władzy zgodnie z odwiecznym skarbem wiary, z której płynie siła i żywotność. Zamiast czerpać z tego skarba

przywództwo świata wsłuchuje się w kardiogram własnego niezdeterminowania i pomieszaną pojęć. Dlaczego? Ponieważ przywództwu temu nie dostaje ufności i wiary w swą własną wielkość terażniejszą i przyszłą. Wydaje się, że losotk wybuchów atomowych wznieconych przez komisarzy ogłuszył naszych przywódców tak, iż przestali słyszeć głosy ludzi wolających o nowe życie dla siebie i dla swych dzieci. Podłość przestała oburzać przy sobie Polaków w wolnym świecie i za żelazną kurtyną; człowiek z wycuciem historii dnia wczorajszego i dzisiejszego. Wyteża wszystkie swe siły w ogromnym wysiłku dla dobra tego jutra,

(Dokończenie na str. 8)

ZA POLSKĄ GAŁĄ, WOLNĄ I NIEPODLEGŁĄ odprawiona będzie Msza święta w dniu Święta Niepodległości w Londynie

Tegoroczna akademie Święta Niepodległości wzbudziła w Londynie wielkie zainteresowanie. Organizatorem jej jest od wielu lat Zjednoczenie Polskie. W tym roku — po raz pierwszy — współorganizatorem akademii jest także Zrzeszenie Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie. Po różnych — nieraz dość ostrych polemikach, jakie niedawno toczyły się na łamach prasy emigracyjnej między starszym i młodszym pokoleniem — dość niespodziewany udział młodzieży akademickiej i absolwentów szkół wyższych stał się pewnego rodzaju wydarzeniem. Trzeba niewątpliwie przyklasnąć tej inicjatywie,

która jak się dowiadujemy — wyszła od Zrzeszenia Studentów.

I dlatego ten podział ról w programie: krótkie zagajenie wygłasza zarówno prezes Zjednoczenia Polskiego red. P. Hęciak jak i prezes Zrzeszenia Studentów p. Jerzy Cydzik. Po nich zabiera głos gen. W. Anders. Będzie to jego pierwsze publiczne przemówienie po powrocie z niedawnej podróży po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Na tle ostatnich doniosłych wydarzeń w polityce międzynarodowej, gen. Anders z pewnością poruszy przede wszystkim problemy polityczne jak również problemy związane z rolą i zadaniami, jakie spoczywają na emigracji.

Bardzo bogaty jest program artystyczny akademii w której wystąpi młodzież harcerska, różni młodzi artyści, przy czym szczególnie ciekawym będzie występ Grupy Teatralnej Zrzeszenia Studentów w satyrze politycznej pióra Ryszarda Kiersnowskiego p.t. „O.N.Z.”. Satyra zaczyna się kilkoma zdaniem w języku angielskim, po czym...?

Poza żywym słowem usłyszy się także pieśni w wykonaniu solistów i chórów. Szczegółowe programy w cenie 6d. sprzedawane będą przez harcerki i harcerzy. Jak się dowiadujemy na akademii przybędą czołowi przywódcy życia politycznego, wojskowego i społecznego, Są także zgłoszenia spoza Londynu.

Przypominamy, iż w niedzielę, dnia 12 listopada odprawiona będzie uroczysta Msza św. w kościele Brompton Oratory o godz. 13-tej na intencję Polski całej, wolnej i niepodległej.

Organizatorzy apelują do społeczeństwa polskiego o jak najliczniejsze przybycie zarówno na nabożeństwo jak i na akademie.

Nie tylko w Londynie, ale i poza Londynem odbędzie się tej samej niedzieli w różnych ośrodkach polskich liczne akademie, na którym przemawiają albo miejscowi działacze albo też zaproszeni mówcy z Londynu. Gen. T. Bór-Komorowski przemawia w Leicester, gen. dr M. Kukiel w Swindon, prezes S. Soboniewski w Cardiff, sekretarz generalny, Zarządu Głównego SPK p. S. Lis w Bristol, prof. L. Bojczuk w Sheffield, ppłk. dypl. J. Wawrzkiwicz w Ipswich, p. B. Domański w Dewsbury. Dnia 19 listopada przemawia W. Anders w Slough.

W TYM NUMERZE DODATEK



W HOŁDZIE SP.

PREZ. WŁ. RACZKIEWICZOWI
I GEN. WŁ. SIKORSKIEMU

W niedzielę dnia 5 listopada ustalonym od lat zwyczajem licznie zebrani Polacy oddali pośmiertny hołd Prezydentowi Władysławowi Raczkiewiczowi i generałowi Władysławowi Sikorskiemu na cmentarzu w Newark, w procesji prowadzonej przez ks. infułata Bronisława Michalskiego wzięło udział ok. 500 osób.

W imieniu generała Władysława Andersa i Rady Trzech wieńce na grobach złożył przybyły z Londynu gen. Klemens Rudnicki.

S.p. RED. DR STANISŁAW KODZ

Dnia 6 listopada br. zmarł nagle na udar serca znany dziennikarz i publicysta sp. red. dr Stanisław Kodz w 64-tym roku życia. Sp. red. Kodz zmarł w Monachium, gdzie pracował w sekcji polskiej Radia Wolna Europa. Zmarły był kapitanem W. P., odznaczonym Krzyżem Walecznych a przed wojną redaktorem „Dziennika Wileńskiego”. Pogrzeb odbył się w Monachium dnia 8 listopada.

W PIĄTĄ ROCZNICĘ POWSTANIA WĘGERSKIEGO

Staraniem Federacji Węgierskich Bojowników o Wolność odbyła się przed „Ogniskiem Polskim” w Londynie uroczystość uczczenia rocznicy Powstania Węgierskiego. Na uroczystość przybyli przedstawiciele organizacji węgierskich oraz przedstawiciele polskiego życia politycznego i społecznego z przewodniczącym Rady Jedności Narodowej dr. T. Bieleckim, gen. M. Kukielem i prezesem Zjednoczenia Polskiego red. P. Hęciakiem na czele. Przed wejściem do „Ogniska” rozwieszono flagi węgierskie. Jedną z nich otoczona była czarną obwódką. Poza tym były liczne transpa-

renty z napisami antysowieckimi. Należy przypomnieć, iż na ścianie „Ogniska” od ulicy wmurowana jest tablica pamiątkowa przedstawiająca sceny z Powstania z 1956 r.

Krótkie przemówienie wygłosił gen. Lajos Dalnoki-Veress, prezes Światowej Federacji Węgierskich Bojowników o Wolność. On też w otoczeniu innych Węgrów złożył pod tablicą zielony wieńiec z węgierskimi barwami w czarnej krepie. Poza tym przemawiali: lord Bosom i Lord Birwood, który zawsze z największym przekonaniem występuje w (Dokończenie na str. 8)

ZJEDNOCZENIE POLSKIE W WIELKIEJ BRYTANII
i
ZRZESZENIE STUDENTÓW I ABSOLWENTÓW POLSKICH
NA UCHODŹSTWIE
urządzają po raz pierwszy wspólnie

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

W NIEDZIELĘ, DNIA 12 LISTOPADA 1961 R. O GODZ. 17.30 W ST. PANCRAS HALL W LONDYNIE (kolejka podziemna: King's Cross i St. Pancras).

Zagajenie — PAWEŁ HĘCIAK, prezes Zjednoczenia Polskiego; JERZY CYDZIK, prezes Zrzeszenia Studentów.

Przemówienie — gen. broni WŁADYSŁAW ANDERS po powrocie ze Stanów Zjednoczonych i Kanady

W części artystycznej wystąpią:

MARIAN NOWAKOWSKI (bas), BARBARA LUBIENSKA (deklamacje), STANISŁAWA HORWAT (sopran), ANNA WALTON i WACŁAW DYBOWSKI (recytacje), JADWIGA MALANKIEWICZ (fortepian), CHÓR im. CHOPINA (dyr. Z. Gedl), CHÓR AKADEMICKI i CHÓR im. K. SZYMANOWSKIEGO (dyr. H. Hosiowicz), KAPEŁA LUDOWA (dyr. P. Wojciechowski), ZESPÓŁ TANECZNY POLSKIEJ Y.M.C.A. (dyr. Irena Różycka), DRUŻYNY HARCERSKIE

oraz Grupa Teatralna Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich w satyrze politycznej pt.: „O.N.Z.” pióra RYSZARDA KIERSNOWSKIEGO.

Kierownictwo literackie: Ryszard Kiersnowski.

Kierownictwo artystyczne: Wacław Dybowski.

Przy fortepianie: B. DULĘBA, J. KROPIWICKI i Z. GEDL.

Bilety wstępu od 7/6 do 2/6 w Kiosku „Ogniska” i w Domu Kombatanta i przy kasie. Czysty zysk na odnowienie kościoła polskiego pod wezwaniem Andrzeja Boboli w Londynie.

FP 2156

ODWRÓCONE kilkanaście kart wstecz.

Stary gród trybunalski — Lublin. Szerokie ulice, ogrody, piękny Park Saski i znów — wąskie, stromo biegnące uliczki starego Miasta, Zamek, różne Podwala i Podzamecza, w pobliżu łąki z tatarakiem nad rzeką Bystrzycą, pagórki, lasy i łąski. Miasto wybitne prowincji polskiej, wówczas i aż do drugiej wojny światowej — centrum bogatej okolicy wiejskiej, środowisko dużego skupiska inteligencji. Liczne szkoły średnie obejmujące młodzież samego miasta i szmatu ziemi: lubelskiej, chełmskiej, hrubieszowskiej, zamojskiej po Biłgoraj i dalej aż do Kowla i Włodzimierza. Miasto, kto je znał, dużego uroku, swoistej usprawiedliwionej pewności siebie, tradycji, polskie, ziemiańskie, rzemieślnicze.

Na takie tło, dobrze sobie znane, bo właśnie Lublin był jej miejscem rodzinnym, rzuca autorka, Jadwiga Otwinowska, opowieść „Ich i moje lata” tych, co teraz przeżywają swój wiek dojrzały lub starszy. Ich lata dziecinne i szkolne, zabawy, zbiórki, wycieczki, a potem wojaczka już w dalszym świecie, chłonięcie życia i zdarzeń.

Jest to książka dla młodzieży. Zastanawiamy się czy będą to nowe „Wspomnienia niebieskiego mundurka” à la Gomulicki, czy polskie „Serce” na podobieństwo dzieł szkolnej gromady chłopów z pamiętnej opowieści Amicisa, czy może wspomnienia jakichś „Prac Szyfowych” lub opowieści w rodzaju uroczej, starej książki Wołodego Skiby „Nad poziomy” o uczniach — powstańcach 1863 roku, czy może kronika podobna do pamiętnika szkolnego Dygasińskiego „W Kielcach”?

Te najcenniejsze opowieści o „młodych latach” zjawiają się w myśli gdy otwieramy książkę. Czy nowa opowieść stanie obok tamtych?

Po kilku kartkach przeczytanych cała rodzina z „przybrowanego domu” na Podwalu, chłopcy i dziewczęta, ich koleżdy, nauczyciele, rodzice, nawet sąsiedzi — stają się dobrymi znajomymi czytelnika.

Do cichego miasta, do cichego domu o mocnych polskich zrębach, do szkoły wkracza zawierucha wojny światowej (pierwszej). Przez miasto przewalają się wojska rosyjskie. Starsi i młodszy mają bezsilne poczucie, że tu — na ich ziemi — odgrywać się będzie walka — bez nich. Ale oto przychodzi „dobry nowina”. Starszy kolega, też lubliniak, student z Krakowa na wakacjach, mówi uczniom-skautom na tajnej zbiórce, że z Krakowa wyruszyli strzelcy — polskie wojsko pod wodzą swego ukochanego Komendanta, Józefa Piłsudskiego. Młodzież jest tym porwana. Na zbiórkach, na wycieczkach, po nocach zaczyna się uczyć musztry wojskowej, przerabia ćwiczenia z karabinem, który pożyczają chłopcom stary ich przyjaciel dozorca browaru — pan Zasada, powstańca 63 roku.

Podobnie jak bohaterzy powieści „Nad poziomy” i ci chłopcy nie czekają matury. Ten i ów w ciągu roku przekrada się przez front do zbliżających się oddziałów legionowych, a gdy beliniacy zdobywają Lublin cała harcercska paka zgłasza się wraz z dyrektorem gimnazjum i z nauczycielem do legionów.

Doskonały jest rozdział gdy autorka na tle starego Rynku z jego kamieniczkami z czasów odrodzenia i baroku, na tle pięknych starych

Jadwiga Otwinowska: ICH MŁODE LATA. Nakładem i staraniem Gryfu i Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego w 25-lecie Jego Zgonu. Okładkę i ilustracje wykonał Feliks Matyjaszkiewicz. Stron. 215. Cena 9 złotych.

ZOFIA KASPRZYCKA

„...taką młodość nazwać piękną!”

Bram wylotowych ograniczających Rynek, stwarza wizję wojska, które zapewnią po stu latach plac rodzimymi godłami i mundurami.

„Jak to było ładnie, kiedy do Lublina Na karkach Moskali, wjechał pan

[Belina”

Wyśpiewa później wiersz Słostkiego.

Dalsze losy gromadki pięciu przyjaciół gdy znaleźli się w 5. pułku pie-

skromną i bez ambicji literackich, lecz wzruszającą w swych niewątpliwie autentycznych szczegółach, a ozdobioną świetnymi rysunkami samego autora z pół bitew i z marszów.

W tych wszystkich książkach, tak jak i w pamiętniku Lipińskiego — jest wspólna aura. Również i w książce J. Otwinowskiej znalazło się to, co było niewątpliwie jej zamierzeniem autorskim: atmosfera legionowa, at-

Zdumiewa odwaga i inicjatywa społeczeństwa gdy konspiracyjną pracę skautową i wojskową prowadzono tam na tak szeroką skalę, zasilając potem ochotnikami: młodzieżą i starszymi legiony, następnie tworząc tajne kompanie szkolne (Wojskowa Kadra Szkolna), przeprowadzając kursa, ćwiczenia itp. Utrwaliła te poczynania obszerna „Księga pamiątkowa 25-lecia Harcerstwa w Lubel-



„Wróble z Podwala”

choty „zuchowatych” i w 1. pułku ułanów w bitwach wołyńskich podane są nie tylko z żywością i barwnością, które cechują styl całej książki, lecz wiernie i sumiennie, po gruntownym przestudiowaniu szlaku marszów i bitew (Kowaliki, Kolki, Koszyszcze, Kostiuchnowka, Sitowice, Baranowice) i co trudniejsze — w ujęciem prawdziwie batalistycznym i z oddaniem charakteru i wysokiego poziomu ideowego tego wojska „obywateli”, a także ich nieodstępny humor, kpiarstwa i lekceważenia śmierci.

Realia wojskowe do tej części książki czerpie autorka z opracowań historycznych, ze wspomnień rodzinnych a także, jak podaje, z relacji ustnej dawnych legionistów wymieniając ich nazwiska.

Ze źródeł drukowanych wybija się — i słusznie — na plan pierwszy dziennik Wacława Lipińskiego (Sochy) „Szlakiem I. Brygady”, pisany z dnia na dzień od roku 1914 do 1917, dający doskonały, bezpośredni obraz doli i niedoli leguna. Godny podkreślenia jest sposób w jaki autorka korzysta z tego autentycznego — sumiennego a pełen dystansu. Przytaczając pewne fakty, opierające na Lipińskim charakterystykę codzienną dowódców z piątego pułku jak Sława Zwierzynskiego i majora Wyrwy-Furgalskiego przejmując się raczej aurą ogólną pamiętnika, bez zapożyczeń toku opowiadania o co było tak łatwo.

Mamy w literaturze powieściowej i dramatycznej kilka rysunków, postaci i opowieści o dziejach młodocianych legionistów, którzy poszli walczyć opuszczając mury szkolne. Pięknie rysuje się postać Sylwka-ułana, ucznia z Krakowa, na kartach jego pamiętnika w „Odnazce za wierną służbę” Struga, czy postać Włodzia Jasiolda, ucznia-skauta z Siedlec z „Charitas” Żeromskiego, czy młodzieńców i chłopców z niezapomnianej „Gałązki rozmarynu” Nowakowskiego. Chcę tu też wspomnieć obok tych osiągnięć szczytowych zupełnie zgubioną i zapomnianą książeczkę, napisaną przez malarza i rysownika Gutowskiego „W służbie Ojczyzny”, o uczniu ze Lwowa, dziecinny sierżant Tadziu Solidnym, książeczkę

atmosfera I brygady. Tę wartość przekazała autorka młodzieży emigracyjnej wiernie.

Do postaci Komendanta podchodzi autorka z umiłowaniem i znów — z dyskrecją. Postać Piłsudskiego otoczona jest uwielbieniem przez młodocianych żołnierzy, skautów, dzieci. Prawdziwie wzruszające są epizody spotkań Felki-nauczycielki (również piękna ilustracja!), czy Kazika-ułana z Komendantem. Słusznie nie przedstawia autorka Komendanta bezpośrednio — lub zbyt często. On jest, czuwa, kieruje i to wystarcza. Rezultat i uczuciowy i artystyczny — pozytywny.

Zarys działalności ogólnopolitycznej Józefa Piłsudskiego podany jest w sposób odpowiedni dla młodzieży, z okazji Jego czynów i decyzji jak: odmowa przysięgi przez legionistów, tworzenie P.O.W. itp. Daje to jednocześnie obraz Jego charakteru, co jest szczególnie ważne przy poznawaniu postaci Marszałka przez młodych.

W następnym wydaniu książki może wartoby dać małe uzupełnienie: słynna defilada legionowa w Baranowiczach w r. 1916 (podczas śnieżnej zimy) odbyła się nie 12 lecz 14 listopada, może też warto by zaznaczyć w pamiętniku Władka z r. 1917 parę zdań o kilkumiesięcznym pobycie piątków w Puitusku i Ostrowie-Komorowie, gdzie to „zuchowaci” dali się Niemcom we znaki, a zdobywali serca ludności i mieli jej wybitną opiekę.

Atmosfera ówczesnego Lublina, działalność pedagogów, dyrektorów, szkół, młodzieży była rzeczywiście oddana legionom a później P.O.W.

**POLACY KUPUJĄ POLSKIE
KALENDARZE**
Ukaże się w listopadzie:
KALENDARZYK KOMBATANTA na rok 1962
KIESZONKOWY

w reksynie 4/- w skórcie 7/6
do nabycia we wszystkich polskich kioskach
oraz przesyłany na zamówienie w:
GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD,
LONDON, S. W. 11.

RECENZJA

ostatnie słowo przeszłości — pogrzeb Pana Zasady, powstańca 63 r., opiekuna szkolnych tajnych zbiorów — ze słowem teraźniejszości biegnącej ku jutru: opisem zbiórki harcercskiej w lesie przy ognisku, nowych „mikrusów”, nowych „wróble z Podwala” czy zgoła jakichś „żubrów”.

Umilowanie zrozumienie dziejów legionów i postaci ich twórcy i wodza, sumiennosc historyczna, zacięte batalistyczne, ciekawe rozplanowanie treści, trafna charakterystyka młodych a nawet i drugoplanowych postaci osób dorosłych na tle doskonałego szkicu rodzinnego miasta, żywość stylu i talent narracyjny, prosty i łatwy język przystosowany do umiejętności i pojęć dzieci i młodzieży na emigracji — czynią z tej książki lekturę wzorową dla młodocianych.

Rysunki Feliksa Matyjaszkiewicza, bardzo w stylu powieści, zdobią ją trafnie. Zwłaszcza wybitne są ilustracje: Felka u Komendanta — o nastroju Grotgerowskim, wejście ułanów do Lublina, biegnące w parku wróble z Podwala. Druk i papier książki — wzorowe, korekta staranna. Książka wyszła nakładem i staraniem „Gryfu” i „Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego w 25-lecie Jego zgonu”.

Książka jest i będzie bliska sercu i zainteresowaniom młodzieży. Stawiamy ją więc w bibliotece młodzieżowej obok innych bliskich i cennych, jako serdeczne dzieło gromadki szkolnej na tle wielkiego czasu Polaków.

Martwił się jeden z bohaterów książki Kazik-ułan przy przejściu przez Bug brygady, gdy robiono zdjęcia filmowe — jaka też pamięć o nich zostanie u młodzieży w pokoleniu przyszłym. „... Kiedyś gdy nas już nie będzie” pisał w dzienniku, „ktoś może wyjmie z archiwum film dokumentarny, żeby pokazać młodzieży ‘obrazki’ z czasów, kiedy dziadowie wyrabiali drogę do wolnej Polski. Któż z nas może wiedzieć jaka będzie ta młodzież, jakie będzie miała zainteresowania i ideały? Inne niż my, to pewne. Ale czy mimo to znajdzie w swoich sercach zrozumienie dla naszych porywów i marzeń o Niepodległej? Czy będzie z dumą wymawiać nazwisko: Piłsudski? Czy wyraz „legiony” nie będzie dla nich pustym dźwiękiem?”

Są już odpowiedzi i to liczne. Podam dwie. To jest książka „chłopacka i morowa” określił ją jeden z młodych czytelników i wyraził uznanie z nutą zdziwienia: „i to potrafiła kobieta napisać”. A klasa druga gimnazjalna szkoły ojczyściej w Bradford, trzydziści dwoje dziewcząt i chłopaków postanowili kupić sobie „Ich młode lata” — ale za pieniądze własne uskładane lub specjalnie zarobione w ciągu szeregu tygodni. „Będzie to naprawdę nasza książka. Tak chcemy w tym roku uczcić dzień 11 listopada — święto niepodległości” — napisali mi niedawno.

Kazik-ułan nie potrzebował się martwić. Młodzież umiała się zrozumieć poprzez czas.

**BILETY,
SPROWADZANIE RODZIN
Z POLSKI
ANGLOPOL
TRAVEL**
Tel. FRE 1155
121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

WSZELKIE DRUKI

wykonuje

DRUKARNIA GRYF PRINTERS

171 Battersea Church Rd., S. W. 11

FRANCJA

CZY NOWE ZBURO?

Lens, w listopadzie

Jak już czytelnicy „Orla Białego-Syreny“ wiedzą, we Francji powstała Federacja Europejska Polskich Kombatantów. Jednym z naczelnych jej zadań jest walka z penetracją reżymową.

Reakcja reżymu była natychmiastowa. Już następnego dnia, tj. 22 października br., zebrała się w Lens grupa notorycznych komunistów celem powołania do życia reżymowej organizacji kombatantkiej.

W związku z tym warto przypomnieć, że bezpośrednio po ostatniej wojnie istniał we Francji reżymowy związek kombatantów, tak zw. ZBURO — Związek b. uczestników ruchu oporu. Szwendało się to komunistyczne bractwo po koloniach polskich, rozdawało fotografie Stalina i Bieruta, na wiecach podnosiło „wiekopomne zasługi“ sprawy mordu w Katinii, nazywając go „ojcem narodów“ i „przyjacielem ludzkości“.

Tak było na początku. Później ZBURO zabrało się do innych, bardziej konkretnych rzeczy — do szpiegowstwa, sabotażu i wszelkiej innej dywersji.

Szczególnie zaś było aktywne w okresie sowieckiej blokady Berlina. Toteż władze francuskie nie mogły nadal tolerować tej kreciej roboty. ZBURO zostało rozwiązane, a prowodyrzy znaleźli się w Polsce „Ludowej“, dokąd zostali pod silnymi konwojami odprowadzeni. Prasa komunistyczna wówczas po raz pierwszy nazwała rzeczy po imieniu: atakowała władze francuskie za „deportację bojowników o wolność Francji“. Mówiąc, że komuniści nazwali rzecz po imieniu, mam oczywiście na myśli słowo „deportacja“. Wysłanie bowiem kogoś przymusowo do Polski „ludowej“ istotnie inaczej nie można nazwać. Jeśli zaś chodzi o słowa „wolność Francji“, to każde dziecko wie, że komuniści o to wcale w czasie wojny nie dbali: bili się za Sowiety, nie za Francję.

Z tej lekcji reżym szybko wyciągnął wnioski. Otdąd polskich komunistów pchał do naturalizacji, po to, by potem dawać różne zadania nowofabrykowanemu „Francuzom“, którym rzekomo żadna deportacja grozić już nie może.

W tej nowej taktyce reżymu jest jeszcze jedna chytrłość. Oto organizacje cudzoziemskie muszą być we Francji zatwierdzone; inaczej nie mogą działać. A wiadomo jest powszechnie, że po swych smutnych doświadczeniach z organizacjami reżymowymi — Francuzi nie są skory do zatwierdzania nowych. Natomiast organizacje francuskie nie wymagają żadnego zatwierdzenia; zwyczajnie ich zgłoszenie najzupełniej wystarcza. I dlatego reżym najpierw pcha komunistów do naturalizacji, a potem każe im zakładać organizacje „francuskie“. Służące rzecz prosta nie celom francuskim, lecz celom reżymowym, a więc celom sowieckim.

W Lens tedy zebrał się w dniu 22 ub. m. notoryczni komuniści, różni agenci reżymowych „konsulatów“ lub „działaczy“ rzekomo „polskich“ sekcji CGT, ale już jako „Francuzi“, i postanowili założyć „francuski“ związek b. kombatantów polskiego pochodzenia. Głównym prowodyrem był „kombatant“, który w 1939 roku miał zaledwie... 13 lat!

Na razie było ich niewielu; dokładnie — dziesięciu. Ale robota dywersyjna już się zaczęła. Zapadła uchwała w sprawie „rozwinienia szerokiej propagandy na

rzecz wstępowania Polaków naturalizowanych do nowego związku“.

Nie jest to „nowy“ związek. Najprawdopodobniej jest to uświetlenie odbudowania dawnego ZBURO. I dlatego przed wstępowaniem do niego wszystkich przestrzegamy.

Wierzmy głęboko, że nikt się nie da złapać na lep komunistycznych propagand. Jesteśmy przekonani, że reżym polamie sobie zęby o postawę polskiego kombatanta we Francji, zarówno wtedy, gdy obłudnie szermuje słowem „macierz“ jak i wtedy, gdy występuje w skórze rzekomo „francuskiej“.

Feliks Potyra

BAL REZERWISTÓW

W dniu 5 bm. odbyło się zebranie miesięczne Rezerwistów i b. Wojskowych. Omawiana była sprawa urzędzenia wielkiego balu jesiennego, który odbędzie się w sobotę 11 listopada w salonach merostwa 11-ej dzielnicy Paryża. Zarząd liczy na liczny udział rodaków.

„MIESIĄC INWALIDY“

Ci, którzy pamiętają o polskich inwalidach wojennych bez prawa do pensji, nadesłali pomoc finansową, a to:

Misja Katolicka we Francji 100 NF; Dr Szpiega B. Vichy 100 NF; Kompania Wartownicza 6954 81.00 NF; Kompania Wartownicza 4013 50.73 NF; Kompania Wartownicza 4086 147.00 NF; Kompania Wartownicza 4128 250.00 NF; Kompania Wartownicza 4006 50.00 NF; Kompania Wartownicza 4507 300.00 NF; Koło SPK i 2 DSP Lannoy 30.00 NF; Inż. S. Łopiński 10.00 NF; L. Durziński (Harnes) 30.00 NF; A. Falquet 20.00 NF; Dr. B. Orleans 30.00 NF; J. Pótorak 30.00 NF; J. Szumański 5.00 NF; De Pomian Jean (Metz) 20.00 NF; J. Zagula 15.00 NF; Za powyższe ofiary w imieniu Zarządu PZIW i tych kolegów, którzy z niej skorzystają — „Serdeczne Bóg zapłać“.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku (Paris C/C 7 913-93 Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3) z zaznaczeniem na „M. I.“

Zarząd PZIW we Francji

SZWAJCARIA

10-LECIE KOŁA ŻOŁNIERZY 2 DYW. STRZEL. PIESZ.

Dnia 14 października br., odbyło się w Herisau 10-lecie Koła Żołąt. 2 D.S.P. Szwajcaria z następującym programem: Nabożeństwo za poległych i zmarłych żołnierzy 2 D.S.P. odprawił ks. E. Franja w kaplicy kościoła katedralnego w Herisau.

Otwarcia zebrania w pięknie udekorowanej sali Hotelu Landhaus w Herisau, dokonał prezes Witkowski, zarządzając na wstępie minutę milczenia celem uczczenia pamięci zmarłego Kolegi śp. Tadeusza Węgrzynka, przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Koła.

Po powitaniu przez prezesa Koła płk. dypl. Henryka Konasa, kol. Kwapniewskiego prezesa Oddz. SPK w Szwajcarii oraz wszystkich przybyłych odczytał prezes życzenia nadesłane Kołu z okazji 10-lecia Koła: od dowódcy i prezesa 2 D. S. P. płk. dypl. Stanisława Pelca z Londynu, prezesa Związku Org. Pol. w Szwajcarii kol. Wasunga, gen. Władysława Scaevolę Wiczkowicza prezesa Koła SPK Genewa oraz kol. Gmurczyka.

Ustne życzenia złożył prezes Oddz. SPK kol. Kwapniewski życząc Kołu dalszej owocnej pracy.

Następnie wygłoszone zostały referaty przez: płk. dypl. Konasa o obecnej politycznej sytuacji światowej, o Kraju i emigracji, a przez kol. Zenona Głowackiego n. t. „Tegoroczny październik — miesiąc Skarbu Narodowego“ na który to Skarb Jedności Narodowej, została jak na możliwości naszego Koła zebrana dość poważna kwota.

Z okazji 10-lecia Koła, zebrani b. żołnierze uchwaliли wysłanie depeszy do gen. W. Andersa i płka Pelca.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego, po czym natąpiła wspólna kolacja, w czasie której panował serdeczny koleżeński nastrój. Kolację zakończono odśpiewaniem kilku piosenek żołnierskich.

St. W.

SZWECJA

KOŚCIÓŁ W SZWECJI Z INICJATYWY UCHODZCÓW POLSKICH

Falun najbliższą okolicą liczy około 400 katolików. Nie posiadają oni własnego kościoła ani kapłana, lecz przynależą do katolickiej parafii w Orebro, jako jej falunscy „anex“ parafialny. Z inicjatywy polskich uchodźców w Falun, chętnie podjętej przez ks. Hermana Kreutzera, księdza katolickiego w Orebro oraz falunskich katolików Szwedów z panią S. Redę na czele, zawiązał się komitet budowy kościoła katolickiego w Falun. Zbiórka pieniędzy na ten cel czyni szybkie postępy. Obok nowego kościoła utworzona zostanie własna parafia katolicka.

Z W. BRYTANII

BOLTON

Rozległa polska parafia

Bolton jest ośrodkiem parafii polskiej, kierowanej od lat ośmiu przez ks. Rudolfa Szczyrbowskiego, b. kapelana Pułku Artylerii Motorowej w 1 Korpusie w Szkocji. Parafia rozciąga się na obszarze kilku miast i miasteczek przemysłowych Lancashire na północ od Manchesteru i liczy do tysiąca dusz. Najliczniejsza grupa parafian to Bolton (450) później idą Bury (250), Chorley (150), Radcliffe (60), przeważnie inwalidzi wojenni i Leigh (60). Warunki pracy proboszcza przy sporych odległościach są trudne, ale frekwencja na polskich nabożeństwach jest dobra i jak w Bolton dochodzi do 80%.

W kościele św. Edmunda w Bolton Polacy ufundowali piękny obraz matki Boskiej Kozielskiej a w okresie letnim organizowane są parafialne pielgrzymki religijne do Hollywell, W Bolton, Bury i Radcliffe istnieje dość liczna grupa żywego różańca.

W Chorley pracuje sprawnie komitet kościelny pod kierownictwem C. Przybylskiego, a w Bolton działa grupa kolektorów. Jednak stałe wpłaty na parafię i księdza są niskie.

BURY

Szkoła polska

Ogólnym wysiłkiem całej gromady polskiej w Bury i przy czynnej pomocy miejscowych organizacji prowadzona jest w ośrodku polska szkoła sobotnia dla 30 dzieci, podzielonych na 3 klasy. Ogólną opiekę nad szkołą sprawuje Komitet Rodzicielski pod przewodnictwem Anny Krupa. Kierownictwo szkoły spoczywa w ręku Jadwigi Hroboczek a drugą nauczycielką jest E. Pawlik.

HALIFAX

Zmiany u kombatantów

Na nadzwyczajnym walnym zebraniu SPK na miejscu ustępującego z prezesury koła Józefa Barszcza, który został stałym kierownikiem rozbudowanego domu Kombatanta, wybrany został prezesem Józef Kondykowski. Uzupełniono także skład zarządu wyborem: Franciszka Długosza, Stefana Mazura i Jerzego Kokotka.

Wielkim sukcesem towarzyski i finansowym była ostatnia zabawa kombatanka z udziałem ponad 250 osób, któ-

DWUDNIOWA WIZYTA PRZEWODNICZĄCEGO EGZEKUTYWY W BRADFORD

W ostatnich tygodniach października dr Witold Czerwiński, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, wizytował skupisko polskie w Bradford, jedno z najżywoźniejszych i najliczniejszych w W. Brytanii. Cały dwudniowy przebieg wizyty potwierdził niezbicie, że okres apatii organizacyjnej, tak charakterystyczny po r. 1956 należy już do przeszłości. Zdłużenia, że emigracja jest bezradna, a polityka emigracyjna nie realna, chociaż pozostawiały po sobie ślady w formie osłabienia życia organizacyjnego — należą już do przeszłości. Przestano liczyć na cuda, ale jednocześnie daje się zauważyć rzetelny wysiłek nad uaktywnieniem życia emigracyjnego. Rośnie zrozumienie, że liczą się nie tylko wielkie osiągnięcia, o które w dzisiejszej koniunkturze politycznej jest kierownictwu emigracji politycznej niezwykle trudno, ale że w obecnym okresie najistotniejsze jest utrzymanie zdecydowanej postawy wszystkich ośrodków życia emigracyjnego i stałe podtrzymywanie zainteresowania problemem polskim w polityce międzynarodowej.

Problem ten zarysował się jasno i wymownie we wszystkich spotkaniach jakie dr W. Czerwiński miał w Bradford z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa polskiego: duchowieństwem, działaczami politycznymi i społecznymi, wybitniejszymi jednostkami życia gospodarczego, nauczycielstwem, młodzieżą i dziećmi. Zróżniczkowane, ale jednocześnie dość wszechstronnie zorganizowane skupisko polskie w Bradford dało wymowny wyraz swojej zdecydowanej postawie niepodległościowej. Okreple i ustabilizowane w nowych warunkach życia codziennego nie zapomina o zadaniach dla których na emigracji pozostało.

Konferencja z działaczami Skarbu Narodowego, którym przewodniczył p. Jerzy Dudziński potwierdziła, że poziom wpływów na Skarb jest od kilku lat bez większych zmian i nawet można się obecnie spodziewać ich wzrostu. Rozmowy z działaczami licznych organizacji społecznych wykazały, że polskie życie organizacyjne jest unormowane w ramach miejscowego Zjednoczenia Polskiego, a czołowa organizacja ośrodka, Koło SPK cięższy się dużym autorytetem.

Podczas uroczystej sumy niedzielnej w dniu święta Chrystusa Króla, dr W. Czerwińskiego powitał ks. kan. mgr. Ernest Chowaniec.

Z dużym zainteresowaniem omawiał dr W. Czerwiński z miejscowymi działaczami problem wychowania młodego pokolenia, który w Bradford ma szczególną wagę, gdyż jest tam ponad tysiąc dzieci i młodzieży.

W drugim dniu wizyty, goszczący dr W. Czerwińskiego Skarb Narodowy zorganizował w sali Domu Kombatanta zgromadzenie publiczne (salę wypełniło ok. 100 osób) na którym przewodniczący

rej gospodarzem był Kazimierz Michniewski.

Prezesem Komitetu Klubu SPK został Edward Wolanin.

Szkoła i Koło rodzicielskie

Walne zebranie Koła Rodzicielskiego omawiało wszechstronnie problemy i potrzeby miejscowej szkoły polskiej pracującej w tym roku pod kierownictwem Heleny Szadkowskiej. W szkole uczą poza tym ks. kan. Tadeusz Gaik, Zygmunt Kafel, i A. Ptaszyńska, Stan dzieci korzystający z nauki przekroczył 60. Wydatki na utrzymanie szkoły wyniosły w ubr. szkolnym £252.10.0, ale wpływy też osiągnęły rekordową cyfrę £283.

Przewodniczącym Koła Rodzicielskiego został ponownie Stanisław Słota.

Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego mówił o położeniu sprawy polskiej w obecnej sytuacji międzynarodowej. W goźdinnym referacie analizującym zwięźle konkretne fakty, szczególnie nacisk położył mowa na problem walki o uznanie granicy polskiej na Odrze i Łysie. Równie szeroko omawiał zagadnienie koniecznej w obecnej sytuacji, amerykańskiej pomocy gospodarczej dla Polski, chociaż nieodpowiedzialna pod tym względem polityka reżymu Gomułki nastęrcza tu coraz więcej trudności. Wreszcie poczesne miejsce znalazły w wypowiedzi relacje o zabiegach Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, aby sprawę polską utrzymać na porządku dziennym dyskusji międzynarodowych. Na zakończenie mowa apelowała o wzmożenie ofiarności na Skarb Narodowy, co znalazło natychmiastowy oddźwięk w nowych zgłoszeniach na stałych płatników.

W żywej i ciekawej dyskusji wykazującej duże zrozumienie trudnego położenia sprawy polskiej zabierali głos: pp. T. Danielewicz, K. Prugar, J. Kunachowicz, Z. Wyszewski, Z. Pietrucki, H. Kowalczyk, F. Siudak i T. Podgórski.

Zebraniu przewodniczył p. Jerzy Dudziński a w prezydium zasiadali pp. Stanisław Kwiatkowski — prezes SPK i p. Gustaw Żeromski — prezes Koła Karpaczyków.

Na zakończenie wizyty grono działaczy społecznych podejmowało dr Witolda Czerwińskiego kolacją wydaną w Domu Kombatanta, podczas której przemawiali ks. kan. E. Chowaniec i p. J. Dudziński a dr W. Czerwiński odpowiedział w serdecznych słowach, podkreślając wysoki stopień zorganizowania i zdecydowaną niepodległościową postawę zaobserwowaną w skupisku polskim w Bradford. tp

Nakładem „REDUTY“ i INSTYTUTU BADANIA ZAGADNIEN KRAJOWYCH ukazała się broszura: STEFAN MĘKARSKI Sowiecko - rosyjskie wpływy kulturalne w „Polsce Ludowej“

Str. 28. Cena 1/-

Do nabycia w księgarniach polskich oraz w „REDUCIE“: 32, Bolton Gdns., London, S.W.5.

„POLAND AND GERMANY“

Kwartalnik wydawany przez Ośrodek Badań Zagadnień Polsko-Niemieckich.

Adres korespondencyjny: 20 Princes Gate, London, S. W. 7.

POLACY WE FRANCJI

wysyłka paczek do Polski i Rosji tylko przez największą polską firmę wysyłkową

TAZAB LTD, W LONDYNIE

Firma wyspecjalizowana w wysyłce paczek do dawnych województw wschodnich (tarnopolskie, lwowskie, stanisławowskie itd.) i do Rosji, z gwarancją dostawy.

Konkurencyjne ceny, szybka obsługa.

Paczki żywnościowe, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane, bawełniane i nylonowe.

Wszelkie lekarstwa (również na recepty).

Maszyny dziewiarskie, motocykle. Przebogaty wybór towarów.

Cenniki na żądanie przesyła, udziela wyjaśnień oraz przyjmuje zamówienia!

ELKA SARL

20, rue Legendre, Paris 17.

GDZIE JESTESMY--CO ROBIMY?

Bruno Jaroszyński, sierżant ze Szwadronu Ochrony Sztabu 2 Korpusu jest w Manchester współwłaścicielem sklepu kontynentalnego.

Eugeniusz Kozik, sierżant z 4 Pułku Pancernego osiedlił się w Manchester gdzie pracuje w miejscowych fabrykach.

Jan Baran, z 1 Dywizji Pancerniej, jest w Bradford współwłaścicielem sporej piekarni kontynentalnej, którą kieruje osobiście już z górą 5 lat. Ma również poważny udział w podobnej piekarni w Nottingham.

Edward Przewłocki, plut. z Parku Materiałowego w 2 Korpusie ma w Bolton w centrum miasta duży sklep kontynentalny.

Czesława Binicka, z 316 Kompanii Transportowej w 2 Korpusie prowadzi

mężowi sklep kontynentalny w Bolton i wychowuje 3 córki.

Leon Bojarski, plut., zbrojmistrz, z 12 Pułku Ułanów osiedlił się w Todmorden w górach Pennies, pracuje w fabryce azbestu.

Bolesław Pelkowski z A.K. ma w Keighley w północnym Yorkshire wysokiej klasy zakład krawiecki. Urządza nawet pokazy modeli.

Adam Porzeczynski, sierżant z 3 Dywizji Strzelców Karpaczkich osiedlił się w Oldham, gdzie jest sztabiarzem koła SPK, pracuje w przemyśle bawełnianym.

Kazimierz Pürkhardt, st. sierżant z 2 Korpusu najpierw handlował w Oldham kiebasami a obecnie hoduje kury i rasowe króliki.

Zygmunt Zwoliński, st. sierżant z 1 Brygady Spadochronowej osiedlił się z rodziną w Dewsbury, gdzie pracuje na nocną zmianę w fabryce dywanów.

Aleksander Szejnowski, st. sierżant z 1 Dywizji Pancerniej, osiedlił się w Halifax, gdzie jest czynnym działaczem SPK. Pracuje w zakładach mechanicznych.

Jan Raubo, kpr. z 12 Szw. Żandarmerii w 2 Korpusie osiadł w Todmorden gdzie pracuje w fabryce bawełny. Przed dwoma laty ściągnął z kraju żonę z za linii Curzona. Jest czynny w Skarbie Narodowym Zjednoczenia i kole SPK.

Mieczysław Leżanowski, por. z 11 Batalionu Łączności w 2 Korpusie ma w Barnoldswick sklep kontynentalny, który prowadzi mu żona. On sam dorabia w fabryce. Jest czynny w S.P.K.

Polskie życie kulturalne

ŚWIECKI APOSTOLAT I ARTYSTYCZNE POWOŁANIE

Odmienność tonu do naszych zebrań odczytowych wprowadzany jest na wieczorach organizowanych przez Instytut Polski Akcji Katolickiej, którego dyrektorem jest red. Andrzej J. Onyszkiewicz. Przekonać się o tym można było podczas przyjęcia zgotowanego gościowi z Paryża p. Henri Rollet, prezesowi Francuskiej Akcji Katolickiej Mężczyzn, w Instytucie im. gen. Sikorskiego. Uroczysty nastrój podkreślony był obecnością dostojników kościelnych, ale przy tym panowała atmosfera bliskiego porozumienia między ludźmi związanymi głębszymi węzłami religijnymi i organizacyjnymi. A przy tym wszystkim całe zebranie toczyło się w języku nie polskim, lecz francuskim.

Zagań prezes Instytutu P.A.K. J. Jundziłł Baliński, serdecznie witając przybyłego z rewizytą do Polaków gościa, który jest przemysłowcem i socjologiem a nadto pisarzem i działaczem społecznym. W odpowiedzi swej p. Rollet wyraził radość, iż znajduje się w tym polskim zakątku, z którym zetknął się już raz przed 9 laty i nawiązując do słów Montalemberta do Mickiewicza podniósł pielgrzymstwo Polaków poza krajem naszym narodu wybranego.

Właściwym tematem odczytu p. Rollet był los „Tych, którzy są daleko“, tj. tych, którzy wprowadzili się w naszym bezpośrednim otoczeniu ale odeszli właściwie od chrześcijaństwa. Przytaczał przy tym prelegent wiele wypadków ze swego własnego doświadczenia, stwierdzając, iż ludzie tacy często znajdują się w rozterce życiowej i zwracając się do swych bliźnich o radę i pociechę.

Tu powstaje pole do działania dla przedstawicieli organizacji katolickich, dla ich świeckiego apostołatu, który najlepiej mogą spełnić, przypominając przy tym, którzy odeszli od wiary, a klerem, którego przedstawiciele są bardziej powołani do rozżywiania nasuwających się zagadnień.

Nad wysuniętymi przez prelegenta tematami rozwinęła się potem dyskusja, w której poruszona została również sprawa tzw. księży-robotników we Francji. Prelegent wskazał na liczne trudności, na jakie realizacja tej idei natrafiała w praktyce życiowej, tak iż pomysł ten trzeba było zarzucić. Hierarchia kościelna we Francji wzbierała się przed wydaniem zakazu, ale ostatecznie rozstrzygnięcie przyszło ze Stolicy Apostolskiej.

Z tonem tych trosk doskonale współbrzmia zagadnienia, które są tematem dorocznych konferencji nauczycielsko-rodzicielskich, organizowanych z początkiem każdego roku szkolnego. W tym roku odbyła się 8 taka konferencja w sali parafialnej kościoła na Devonii zorganizowana przez wydział szkolny Polskiej Macierzy Szkolnej wespół z referatem szkolnym SPK i Zrzeszeniem Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd był bardzo licznie obsadzony nie tylko z różnych ośrodków wielkiego Londynu, ale i z poza Londynu, jak np. z Birmingham, Stratford-on-Avon i Wolverhampton. Ogółem było 70 nauczycieli i rodziców z 19 szkół.

Konferencji przewodniczyli kolejno pp. mgr. M. Gołowski i mgr. L. Bojczuk, obaj bardzo zasłużeni na polu szkolnictwa polskiego na obczyźnie. W referacie poruszona została sprawa nauczania historii Polski na różnych poziomach i omówiono nowy podręcznik pt. „Polska, Ojczyzna moja“, który się niedawno ukazał. Poza tym przeprowadzona została próbna lekcja na temat „Wrzesień 1939 r. w Polsce“ i wygłoszony został przez pp. M. Duszową i J. Otwinowską referat i koreferat o wartościach kształcących inscenizacji i przedstawień szkolnych. Uznano nadto konieczność zmiany dotychczasowego programu nauczania w szkołach przedmiotów odczytowych na obczyźnie, którym to zadaniem zajęło się Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego, które w listopadzie br. obchodzić będzie 20-lecie swego istnienia poza krajem.

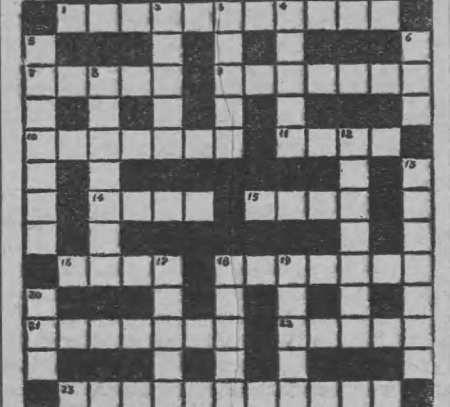
O roli zespołów artystycznych w zakresie krzewienia polskości wśród młodzieży na obczyźnie była mowa już niejednokrotnie na tym miejscu. Swoją piękną kartę w tym względzie na m. in. i zespół polskiej YMCA, który wcześniej pełnił zadanie reprezentacyjne wśród obcych na terenie Londynu i jego okolic. Ostatnio zespół ten pod kierownictwem p. I. Różyckiej wykonał Kujawiaka Weselnego, Trojaka i Mr. ura podczas uroczystości związanych z obchodem 5-lecia istnienia Międzynarodowego Związku Krzewienia Przyjaźni przez Muzykę i Taniec (The World in Music—International and Cultural Exchange). Wydany został bankiet, którego organizatorką była Lady Eden, siostra b. premiera i ministra spraw zagranicznych, a całe uroczystości odbywały się pod protektoratem Wysokiego Komisarza Indii i Ambasadora Nepalu. Przed licznie zebranymi przedstawicielami państw europejskich i znanszych popisywały się i inne zespoły z egzotycznych krajów, nie mniej zespół polski był bardzo gorąco oklaskiwany i wzbudził duże zainteresowanie.

Niedawno grupa tancerzy z Polski miała sposobność do wystąpienia przed doborową publicznością w Londynie. Sposobnością tą było galowe przedstawienie, urządzone w Teatrze Drury Lane na rzecz „Królewskiej Akademii Tańca“ (Royal Academy of Dancing). Na uroczystość tą zaproszonych zostało 4 solistów z Polski pp.: Maria Krzyszkowska i Henryk Giero, którzy przygotowali scenę końcową z „Romeo i Julii“ Prekofiewa, Alicja Boniuszka, występująca w solo z „Cudownego Mandaryna“ Bartoka, a potem z Zygmuntem Jasmanem w Krakowiaku. O poziomie tego przedstawienia świadczy udział w nim największej tancerki baletu angielskiego, Margot Fonteyn i solisty John Gilpin w balecie „Spectre de la Rose“ do muzyki Webera, obok dawnego solisty rosyjskiego Rudolfa Nureyewa, który niedawno wybrał wolność. Reżyseria nad całym przedstawieniem powierzona została wybitnemu tancerzowi i baletmistrzowi angielskiemu Robertowi Helpmannowi.

Zapowiedziany w poprzedniej kronice „Wieczór humoru i wspomnień“ powtórzony został w „Ognisku“ trzy razy i był dokładnie wymierzony porcją „dwóch godzin śmiechu i 5 minut sentymentu“. Przeplatany się z sobą występy Tol. Koriana, Ludwika Lawińskiego i Ryszarda Kiernowskiego, który był też konferensjerem generalnym, a wszystkim towarzyszył Jerzy Kropiwnicki, akompaniując na fortepianie. Tola Korian mienił się całą gamą kreowanych postaci, do których odtworzenia trzykrotnie zmieniała suknie, wykonując jednak najwiecej utworów Mariana Hemara (Babka sufrażetka, Piosenka Maryli, Szlachcianka z zaścianka). Lawiński wygrał nutkę „wiecznej młodości“ w numerach ze znanych nam programów, z niezmienną łatwością rozeselając słuchaczy w roli „Baby Sittera“ lub „Skrypcy-wirtuoza“. Ryszard Kiernowski czytał wiersz ze zbioru „Popioły uczuć“, z którego część dochodu przeznaczył na konserwację polskich cmentarzy wojennych we Włoszech, a po tych kilku minutach sentymentu rozbawił wszystkich, jako niezawodny „Wincuk Markotny“. Zespołowo wykonano całą serię zabawnych „Black-out'ów“, Jerzy Kropiwnicki był nie tylko niestrudzonym akompaniatorem wszystkich, ale i wykonawcą uno-woześnie przez siebie wiązanki melodii walcowych. Wszystkich wykonawców publiczność przyjmowała z wielką serdecznością. (n)

KRZYŻÓWKA NR. 439/61

Znaczenie wyrazów



Poziome: 1) takie są szaty i spojrzemia; 7) chłopak, który może sprawić wiele kłopotu; 9) litera z plemienia rani; 10) jedna kolo Kijowa, wiele w Włoszech; 11) albo na cztery nogi, albo na Pokuciu; 14) i 15) wykonanie, przedsięwzięcie; 16) mówią, że należy się z nim liczyć i pogodzić; 18) coś z gazety (wspak); 21) dzikie zwierzę; 22) legendarna postać Rosji; 23) tyle mierzy i znaczy co inny.

Pionowe: 2) szczęśliwy, gdy na ciebie spływają; 3) prawdziwa ozdoba człowieka; 4) do nich strzelasz, przez nie skaczesz (wspak); 5) każdy robi jak i co chce; 6) i 20) ze wszystkich żartuje; 8) członek rodziny z czterema mendliami w muzyce; 12) wypiera konia; 13) źródło lecznicze, bućczka; 17) mgła; 18) miejscowość na Podlasiu; 19) często dla niego pijesz.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 429/61

Poziome: 1) pajac, 4) śledź; 6) Kolombina, 7) i 10) dzięcioł, 9) i 24) planety, 14) i 15) modlitwa, 18) Donkiszot, 20) i 21) czara, 22) kwintet, 23) i 25) dromader.

Pionowe: 1) porada, 2) celt, 3) hamulec, 4) świr, 5) źródło, 8) Izolda, 11) stawki (wspak), 12) planowo, 13) więzień, 16) pochód, 17) szaber, 19) tanki (wspak).

NAGRODY DROGA LOSOWANIA ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ NR. 430/61 OTRZYMUJĄ:

1. — 42 — E. Cygan, Amberg, Opf. Bergsteig 57, Germany.
2. — Z. Kendzia, „Viewfar“, Pramenade, Leven, Scotland; Bolesław Chrobry 4-tomy, (A. Gotubiewa).
4. — S. Wojtczak, 48, Denhigh Rd., London, W.13, Losy Pasierbów, (T. Czernyszewicza).
4. — dr. C. Skotlowski, 65, Margrave Gdns., London, W.6. (Droga do Daugiel, Z. Bohdanowiczowej).

SZKOŁA SEKRETAREK

W bieżącym roku szkolnym na Dolnym Śląsku rozpocznie pracę kilka nowych szkół zawodowych. Będą to — jak informuje organ partii, „Trybuna Ludu“ — szkoła hotelarska, hydrometeorologiczna, a także „studium“ nauczania literowości, stenografii i języków. „Ma to być szkoła idealnych sekretarek, a chyba także sekretarzy, choć wśród mężczyzn zawód to mało popularny.“ (FEC)

NAJWYŻSZA NAGRODA DLA POLSKIEGO ZBIORU FILATELISTYCZNEGO

Międzynarodowe Wystawy Filatelistyczne rządzą się bardzo surowymi przepisami, jeżeli chodzi o dopuszczenie zbioru do najwyższej klasy honorowej. Dotychczas w klasie tej znajdowały się zbiory niektórych bogatych krajów zachodnich, jak Szwajcaria, Francja, Włochy, Niemcy. Wieloletnie starania znanych zbieraczy o marce międzynarodowej, aby do elity międzynarodowej filatelistyki wprowadzić zbiór polski nie dawały rezultatu mimo, że były to zbiory często wysoko nagradzane.

Po raz pierwszy w historii międzynarodowej filatelistyki polski zbiór otrzymał najwyższe odznaczenie w klasie honorowej tj. Grand Prix d'Honneur. Wy-

różnienie to otrzymał na odbytej przed dwoma miesiącami w Budapeszcie Międzynarodowej Wystawie Filatelistycznej p. M. A. BOJANOWICZ z Londynu, za zbiór Królestwa Polskiego 1858-70. Poprzednio, w r. 1960 na wystawie w Warszawie zorganizowanej z okazji stulecia pierwszego polskiego znaczka pocztowego zbiór ten uzyskał Grand Prix National. Tegoroczne wyróżnienie otrzymane przy poważnej konkurencji najlepszych zbiorów świata, potwierdziło jego wysoką klasę. Zbiór p. Bojanowicza zawiera ponad tysiąc egzemplarzy pierwszego polskiego znaczka (r. 1860), kilkaset kopert, w tym wiele unikatów, których nie znajdziemy nawet w pocztowych zbiorach muzealnych.

NAKOŁO ŚWIATA Tajemnice Afryki - Trujillo - Dziw

FILMY z Tarzańskim znikły z ekranów. Zastąpiły je filmy z potworami, ale i te mają się ku końcowi. Jak tu snuć bajki o nieodkrytych szczepach i kultach, i „białych królów“ pierwotnych negrów dziś, w Roku Pańskim 1961? „Pierwotni murzyni“ zostali włączeni w tryb pół-totalitarnych państw suwerennych rządzonych przez mniej pierwotnych murzynów z bezwzględnością o jakiej nie śniło się białym kolonizatorom, z paru wyjątkami co prawda: elefańcki z prowincjonalnego waszecia Dr. Verwoerd kwalifikowałby się i do Sierowa i do handlarzy niewolników z Wybrzeża Kości Słoniowej z przed 150 lat.

Poza tym od niepamiętnych czasów o Afryce kłamano na potęgę. Tak np. niemiecki podróżnik Dr. Carl Liche wymyślił w swoim czasie „mięsożerne drzewo“ jakie rosło w Madagaskarze. Iż napisano bzdur o „ofiarach z dziewięć“ jakie składano rzekomo tym obrzydliwym, i na szczęcie nieistniejącej chwałostom. Co gorsze nie ma najmniejszej potrzeby pisania kłamstw o Czarnym Lądzie chociażby dlatego, że obfituje on w tajemnice z jaknajbardziej prawdziwego zdarzenia. Ostatnio zajęli się nimi Laurence G. Green, doskonały znawca i kontynentu i jego tajemnic.

Książka Greena „Old Africa's Last Secrets“ jest cennym zestawieniem prawdziwych i stwierdzonych zagadek, odcieczonych z Hollywoodzkiej bzdury. Przytacza też on fakty znacznie dziwniejsze, w gruncie rzeczy, od rzekomo drzewa-amatora surowego mięsa ludzkiego. Podaje np. iż sam widział jak na Kalahari wędrowni Buszmen, członek wymierającej, najstarszej „przedmurzyjskiej“ rasy Afryki pochłonął na jednym posiedzeniu 30 funtów pieczonej baraniny. Nawiasem mówiąc Kalahari, olbrzymi wydmuch pustynny na pograniczu północnym Republiki Południowo-Afrykańskiej jest w dalszym ciągu kopalnią całkiem nieoczekiwanych odkryć. Jest ostatnią „białą plamą“ — mniej więcej — na mapie Afryki. Warunki atmosferyczne uniemożliwiają obserwację z powietrza i utrudniają niezmiernie wyprawy najbardziej nawet wytrzymałych „jeźdźców“. Z bliżej nieokreślonych powodów wielbiący na Kalahari mra bardzo szybko. Tak np. dopiero w II wojnie światowej stwierdzono, iż głębi Kalahari nie tylko żyją, ale rozumieją się i prosperują Buszmeni w stanie zupełnie niekniętym naleciałościami jakkolwiek innych wpt.ów kulturalnych. Niestety dołączył się do Buszmenów antropolog i fi mowcy. Nie nakreślono jeszcze co prawda wielkiej epopei miłosnej Buszmenów — są oni zresztą wyjątkowo szpetni dla oka wychowanego na kanonie estetyki greckiej — ale

ukazało się już kilka grubych monografi na ten temat. Jak dotąd najlepszą z nich jest chyba książka Laurensa Vañd der Posta, ekspatriowanego Bura mieszkającego w Londynie Autor, zresztą uważa się, jak najstuszej za Afrykańczyka. Przdokówie jego osiedli na Czarnym Lądzie trzysta lat temu. Dr. Verwoerd, który sam urodził się w Holandii uniemożliwia mu życie i pracę u siebie w domu.

„Odkrycie“ Buszmenów niewyczerpuje bynajmniej sensacyjnych możliwości Kalahari. Tu warto sobie przypomnieć, iż jeszcze dwadzieścia lat temu jedynym Buszmenem znanym nauce zachodniej był gipsowy odlew w muzeum w Kapsztadzie wykonany wedle starych sztuków.

Pustynia z całą pewnością kryje wiele niespodzianek archeologicznych. Istnieją po temu więcej aniżeli poszlaki. Otóż około 80 lat temu amerykański hodowca bydła Farini natknął się, w mniej ni więcej tylko w New Yorku, na Buszmena autentycznego tubylca z Kalahari, z którym zaprzyjaźnił się. Kroniki nie wspominają po ilu butelkach whisky, Buszmen Fariniego znalazł się w Ameryce jako atrakcja jednego z pomniejszych cyrków wędrownych. W jakiś sposób Buszmen-atrakcja cyrku zdołał przekonać Fariniego, iż znane mu są olbrzymie złoża diamentów na Kalahari. Był też gotów zaprowadzić do nich Amerykanina o ile zapłaciłby on kosztła podróży obu do odległej a pustynnej ojczyzny. Farini beknął i wpadł. Dowiózł uprządkie Buszmena, lecz ten po kilku dniach podróży w głąb lądu, ulotnił się pozostawiając Fariniego bez wody i bez map. Mimo to szlag naiwnego poszukiwacza skarbów nie trafił. Jak wyżył i jak przetrwał się z powrotem na wybrzeże sam nie bardzo potrafił opowiedzieć. Tyle tylko, iż przez dłuższy czas błąkał się po pustyni. I podczas swoich wędrowek natknął się na ruiny wielkiego miasta. Opowiadanie Fariniego brzmiało tak nieprawdopodobnie, iż nie dano mu wiary. Tym bardziej iż, naturalnie, żadnych diamentów nie znalazł i był y kłopoty z jego powrotem do Ameryki. Ale Farini nie tylko przysięgał na wszelkie świętości, że ruiny widział, ale zdołał podać tyle szczegółów i ubocznych wiadomości na temat swojej wędrowki iż, w końcu, i bardzo niechętnie, uznano jego relację za prawdziwą. Ale co najdzwniejsze, iż od 76-ciu lat nie potrafiłono ruin Fariniego odnaleźć z powrotem.

Pisałem przed paru tygodniami o zamordowanym „Ojcu Ojczyzny“ Republiki Dominikańskiej Trujillo. Do noszę o dalszym przebiegu wypadków. Otóż w Santiago, drugim z kolei co do wielkości mieście Dominikańskim doszło do poważnych rozruchów. Rozszerzyły się one na stolice zespół-

ŚWIEŻE OWOCE
NADAL WOLNE OD CŁA
Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.
Dostarczamy w Polsce:
10 lb. cytryn i 10 lb. pomar. 63/-
10 lb. bananów ... 36/3
10 lb. cytryn ... 35/-
10 lb. pomarańcz ... 35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz 35/6
5 lb. grapefruitów ... 24/6
20 lb. cytryn ... 60/-
5 lb. bananów ... 23/3
20 lb. pomarańcz ... 60/-
5 lb. cytryn ... 22/-
10 lb. pomar. 5 lb. cytryn 50/-
10 lb. pomar. 5 lb. cytryn i 5 lb. grapefruitów ... 64/-
5 lb. pomar. 3 lb. grapefruitów i 2 lb. cytryn ... 36/3
Gwarantujemy rekordową szybkość dostawy w świeżym stanie
NAJWIĘKSZY DOM WYSŁKOWY
TAZAB
TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS. LONDON, S.W.7. Tel. FRE 3175
ELKA SARL
20, rue Legendre, Paris 17.
ORAZ
W NOWYM YORKU:
36 Third Ave., N.Y. 3. N.Y. Tel. Algenquin 4-1161

NIEDOŚCIIGNIONEJ JAKOŚCI
ORYGINALNE
wyroby firmy
J. A. BACZEWSKI
L w ó w 1782 Wiedeń
Jarzębiak
Jarzębinka
Krupnik
Malinowa
Perla
Starka
Tea Rum
Wiśniak
Wiśniówka
Zubrówka
Griotka
Mocca
Poleca:
ZDUN & Co. Ltd.
9, LENTHAI PLACE,
(obok Gloucester Rd. Station)
LONDON, S.W.7. Tel. FRE 5808

SOVIETICA

ZBRODNIARZE NIE OCZYSZCZĄ SIEBIE
PRZEZ POTĘPIENIE ZMARŁEGO HERSZTA

Sowietologowie zachodni, którzy systematycznie pracują nad wzmiankami opinii swoich narodów, jakoby Sowiety nadawały się do coraz pomyślniejszej współpracy ze światem wolnym, wyzykali także w tym duchu — jak można było się spodziewać — jawne potępienie Stalina przez 22 Kongres sowieckiej partii komunistycznej. Stachanowcy tej zachodniej sowietologii, jak David Floyd z *Daily Telegraph*'u w artykule „Nowi ludzie u steru Chruszczowa” z 3 bm., albo — anonimowy tym razem — komentator niedzielnego *Observer*'a z 5 bm., przedstawiają ostatnie ataki na Stalina 22

Kongresu i wyrzucenie potem jego mumii z mauzoleum, jako ... religijny niemal (D. Floyd) obrzęd oczyszczenia się sowieckiej partii komunistycznej z grzechów przeszłości.

Trudno o bardziej fałszywy i zarazem niebezpieczny na przyszłość pogląd. Fałszywy, bo przecież oczyszczenie się ze zbrodni nie polega na potępieniu pamięci i znieważaniu trupa człowieka, za którego przewodem samemu się kiedyś w tychże zbrodniach uczestniczyło i następnie, co więcej, samemu analogicznie popełniało. Piszący o „religijnym oczyszczeniu się” komunistów pod wodzą Chruszczowa z grzechów przeszłości zdają się jakoby nie pamiętać dwu powszechnie znanych i bezspornych rzeczy: 1) że Chruszczow był jednym z głównych siłaczy Stalina i odpowiada z dużą częścią zbrodni jego rządów oraz 2) że od objęcia władzy sam ma na sumieniu nową porcję własnych ofiar z tysiącami zmasakrowanych przez sowieckie czolgi Węgry w roku 1956. Podobną odpowiedzialność obciąża większość innych przywódców komunistycznych, którzy teraz uważają za praktyczne potępienie Stalina.

Zachodni „oczyszczeni” sowieckiego komunizmu pod Chruszczowem z moralnej odpowiedzialności za dawne zbrodnie zapominają jeszcze o jednym drobiazgu: Stalin został teraz potępiony wyłącznie za naruszenie „moralności partyjnej”, czyli za zbrodnie, popełnione bez sądu na innych komunistach. Delegaci 22 Kongresu unosili się nad zamordowaniem Kirowa, Tuchaczewskiego czy Jakira, ale nie słyszeliśmy żadnych zarzutów z powodu wymordowania 1.1. wyniszczenia w łagrach milionów niepartyjnych Rosjan, Ukraińców, Kozaków, Tatarów, czy wszelkich innych narodowości sowieckich, których totalizm sowiecki niszczył i dalej niszczy. Nie słyszeliśmy też ani słowa potępienia za zbrodnie popełnione na ludności polskiej, za milionowe deportacje, więzienia i łagry, wreszcie za Katyń i w ogóle za długi szereg sowieckich zbrodni ludobójczych, które widać nie były naruszeniem ... sowieckiej moralności partyjnej.

Jest doprawdy zdumiewające, że obudne potępienie umarłego zbrodniarza — Stalina przez żyjących zbrodniarza — Chruszczowa, który na spowieżaniu mumii poprzednika postanowił umocnić swoje następstwo, potępienie będące w istocie taktyczną rozgrywką zupełnie poziomego moralnie kalibru, może być przez zachodnich publicystów podnoszone do wyższego rzędu wartości religijnej.

SKŁAD NOWEJ EKIPY
CHRUSZCZOWA

Nowe władze partii, powołane — oczywiście jednogłosem — przez 22 Kongres, który był starannie dobraną przez Chruszczowa arcyposłuszną masówką, stanowią równie posłuszny zespół kreator Nikity dobranych dla urzeczywistnienia woli nowego jedynowładcy.

Najwyższe hierarchicznie ciało, Prezydium Komitetu Centralnego Partii w ilości 11 członków (było 14) składa się obecnie po Chruszczowie z następujących osób: L. Breżniew, Frol Kozłow, A. Kossygin, O. Kuusinen, A. Mikojań, M. Podgórny, D. Polianskij, M. Susłow, M. Szernik i G. Woronow. Nowym nabytkiem jest w tym czcigodnym gronie rzekomy spec rolniczy Woronow, a spadł ze szczytu: A. Aristow, E. Furcewa, M. Ignatow i N. Muchydnow. Byłoby przedwczesne oceniać, jak stopień nielaski dla poszczególnych osób czwórki, degradacja ta oznacza.

Podczas gdy Prezydium Partii spadło z 14 na 11, Sekretariat został powiększony z 5 na 9, przy czym do dawnych czyli Chruszczowa, Kozłowa, Kuusinen, Susłowa doszli następujący nowi: P. Demiczew (organizator), L. Iljczew (propagandzista), B. Ponomarew (teoretyk), I. Spiridonow (organizator) A. Szelepin, nowy szef chruszczowskiej tajnej policji i, co pachnie nowymi czyskami i nasileniem policyjnego kierunku w partyjnym sztabie, według najlepszych stalinowskich wzorów.

Liczba członków-kandydatów Prezydium spadła z 9 na 5, przy czym najważniejsze są degradacje Kirilenki, Pierwuchina i Pościelowa. Nowymi członkami-kandydatami są: W. Gryszyń, S. Raszynow, K. Mazurow, W. Mzawanadze i W. Szczerbiński.

Do Komitetu Centralnego wybrano 175 członków i 155 kandydatów, do Komisji Rewizyjnej — 65 ze Szernikiem na czele. Według obliczeń zachodnich korespondentów, do nowego KC weszło

TRZY dni trwała piąta nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych. Obrady toczyły się w wielkiej posłuchanej sali Palais d'Orsay. W tej samej sali, w której w maju 1958, tuż przed dojściem do władzy, gen. de Gaulle miał swoją słynną konferencję prasową. Tłum dziennikarzy i polityków był wówczas tak wielki, że z trudem można było zdobyć jakieś stojące miejsce.

W czasie paryskiej sesji ACEN-u tych kłopotów nie mieliśmy wcale. Wszędzie miejsc było pod dostatkiem, a stoły przeznaczone dla prasy świeciły żenującą pustką. Wieczory urządzane w swoim czasie przez SPK lub Syndykat Wolnych Polskich Dziennikarzy gromadziły w Domu

NOWY ARTYKUŁ POLSKI
W „OSSERVATORE ROMANO”

W serii artykułów F.A., które okazały się ostatnio na temat spraw polskich w dzienniku watykańskim, możemy zanotować nowy: artykuł wstępny prof. Alessandrini p.t. „Un'intervista in Polonia” („Osservatore Romano” z 16-17 b.m.). Autor nawiązuje do wywiadu Gomulki — którego nie wymienia z nazwiska — z korespondentem „Le Monde”. Wynika z tego wywiadu, pisze „Osservatore Romano”, że religia w Polsce jest skazana na zagładę: im przedziej zniknie, tym lepiej. Rolą katolików natomiast jest milczeć i współdziałać w niszczeniu własnej religii.

Oto teza wywiadu. Że p. Gomulka jednym tchem mówi po tym, że jego reżym nie nakłada żadnych ograniczeń na wolność religijną, to już sprawa jego szczególnej logiki. Sprzeczność między tymi wypowiedziami jest oczywista. Oczywiście jest też zupełnie zaplątanie, w które popadł p. Gomulka brnąc naprzód w swoim przedstawieniu konfliktu n. t. nauki i religii. Gdy mówił, że nawet dawny konkordat zabraniał zakonnikom nauczania religii w szkole, popełnia, grzesznie powiedziawszy, nieścisłość: niczego podobnego w konkordacie (art. 13 n. 1) nie było. Jeżeli obwinia biskupów polskich, którzy powiedzieli w sprawie nauczania religii swoje „non possumus” o „średniowieczną mentalność”, zapomina, że prawo nauczania jest przyrodzonym i zasadniczym prawem Kościoła. Jeżeli twierdzi, że w tej sprawie społeczeństwo jest z partią a nie z biskupami, głosi po prostu nieprawdę.

Autor wspomina wypadki toruńskie i inne, powołuje się na nieustanne szykany i bezprawia reżymu i stwierdza, że wcale nie wywołują one uczuć rezygnacji u ludności Polski.

„Pierwszy sekretarz partii robotniczej ulega najwyraźniej nie tylko własnym przekonaniom marksysto-leninistycznym, ale też i naciskom z zewnątrz: jasne jest, że zdecydowano — świadczy o tym program przedłożony XXIII kongresowi partii komunistycznej w Moskwie — przyspieszyć bieg wypadków. Toteż uległ Sekretarz partii komunistycznej polskiej oświadczać, że nie ma sprzeczności między katolicyzmem a komunizmem, byle ten pierwszy dał się niszczyć drugiemu”.

„PRZEGLĄD ZACHODNI”

miiesięcznik
Zw. Polskich Ziemi Zachodnich
poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.
Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary
ZWIĄZEK
POLSKICH ZIEMI ZACHODNICH
20 Princes Gate, London, S. W. 7.

tylko 90 osób ze składu, wybranego przez Kongres 20-ty z roku 1957 oraz zaledwie 18 z władz partyjnych przedwojennych. Wynika z tego, że Chruszczow wyczerpił dokładnie górę partyjną z nieswoich kreator.

Charakterystyczne jest wzmocnienie liczby wojskowych w ołenym KC, który liczy ich aż 33 w stosunku do poprzednich 19. Spośród nich przewagę ma lotnictwo z 5 marszałkami. Ciekawe jest pominięcie Małka, dawnego ambasadora w Londynie, obecnie wiceministra spraw zagranicznych. Czy był za długo podwładnym Mołotowa?

Nad brzegami Sekwany

„PRZYGOTUJecie NOWE KADRY”

Stanisław Paczyński

Kombatanta ponad trzydziestu cudzoziemskich dziennikarzy, wśród których zazwyczaj było dwóch lub trzech korespondentów zachodnich radiostacji, nagrywających przebieg wieczoru.

Ale nadzwyczajna sesja ACEN-u, a więc politycznej reprezentacji dziewięciu ujarmionych krajów i stu milionów ludzi — zdołała zainteresować jedno tylko radio: Wolnej Europy, jedną telewizję: niemiecką, oraz paru zaledwie dziennikarzy zachodnich. Wpadali oni wprawdzie od czasu do czasu do sali, ale do swoich pism przeważnie wysyłali ... barwne opisy ulicznych manifestacji Algierczyków.

Karygodne niedołęstwo organizacyjne; przygotowywanie sesji w największej tajemnicy; odgradzanie się „acelowym” murem od żywych ludzi, od mas emigracyjnych i ich organizacji; przestarzałe i już dawno myślnie trące podchodzenie do zagadnień prasy i propagandy — mściły się teraz bezlitośnie.

Toteż po stokroć miał rację Jean-Paul David, członek francuskiego Zgromadzenia Narodowego, jeden z najstarszych organizatorów walki z komunizmem we Francji i w Europie, choć dzisiaj jeszcze nie przekroczył pięćdziesiątki. W czasie swego wspaniałego przemówienia o silnych akcentach antykomunistycznych i antysowieckich, przez dłuższy czas podnosił ton, uderzał w coraz mocniejsze struny. Ale gdy dokładnie przyjrzał się sali, zniżył głos i zaczął szczerze doradzać: „Przygotujcie nowe kadry, tak jak to już uczynili inni, nie wyciągajcie Afrykańczyków”.

Wielka szkoda, że tego przemówienia nie słyszało młode emigracyjne pokolenie. Na sali młodzieży nie było, ale nie jest to wyłącznie jej wina: jestem głęboko przekonany, że żadna z emigracyjnych organizacji młodzieżowych nie otrzymała zaproszenia, żadna w ogóle nie wiedziała o odbywającej się sesji.

Zresztą i publiczności starszej wiekiem nie było wiele. Sala jednak nie robiła wrażenia pustej. Delegaci, radcy i eksperci, których łączna było 135 (pod Łukiem Tryumfalnym poprzedniego dnia widzieliśmy ich tylko 37) — zasiadali za stolami rozstawionymi na sali i na szczęście sami zajęli sporą jej część. Mówię tu, rzecz prosta, o doradcach i ekspertach bułgarskich, rumuńskich, węgierskich i Międzynarodówki Chłopskiej. Polska delegacja bowiem specjalnych ekspertów nie miała: po co rozszerzać krąg wtajemniczonych w arkanach sztuki „acelowej”?

Do ACEN-u nadeszły liczne depesze i listy z życzeniami, m.in. od wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Lyndona B. Johnsona, od b. wiceprezydenta USA Nixona, od amerykańskiego podsekretarza Stanu Rogera Tubby'ego, który równocześnie przekazywał życzenia sekretarza Stanu Deana Ruska, od wiceprzewodniczącego Bundestagu Carlo Schimida, od senatora szwedzkiego Karla Wistranda, który przewodniczył komisji narodów nie-reprezentowanych w Radzie Europy i od wielu innych osobistości z różnych krajów wolnego świata.

Wśród przemawiających w czasie sesji osobistości zachodnich przeważali Francuzi i Niemcy. Byli oni właściwie jedni: nie było ani Anglików, ani Włochów, ani Belgów, ani przedstawicieli innych narodów europejskich. Był jeden Amerykanin — Irving Brown.

W pierwszym dniu obrad listę

mówców zachodnich rozpoczął francuski parlamentarzysta socjalistyczny Arthur Conte. W swym przemówieniu położył on nacisk na zobrazowanie taktyki sowieckiej, zmierzającej do wywołania kryzysu w Niemczech zachodnich i zmuszenia Europy zachodniej do wkroczenia na kapitulacyjną drogę neutralizmu. Po nim o wojnie politycznej Sowietów mówiła znana pisarka francuska Suzanne Labin. Z kolei dłuższe przemówienie wygłosił członek Bundestagu Ernest Paul, który podkreślił konieczność solidarności europejskiej i przytoczył jako jej przykład pojednanie i przyjaźń francusko-niemiecką.

Następnego dnia znowu mieliśmy okazję wysłuchania całego szeregu świetnych przemówień. Obok doskonałego przemówienia Jean-Paula Davida, o którym wspominałem wyżej, na podkreślenie zasługują wywody Maurice Schumanna, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego cytując kilka ustępów z różnych przemówień gen. de Gaulle'a, z których niezbitnie wynika, że Prezydent Republiki za niezbędny warunek pokoju świata uważa uwolnienie ujarmionych narodów, mówca wyraził przekonanie, że ewentualne ustępstwa Zachodu wobec szantażu sowieckiego pogrzybiłyby je w rozpacz.

W ciągu trzech dni obrad odbyło się pięć posiedzeń plenarnych; jednemu z nich przewodniczył min. Aleksander Demidecki, przez Oddziału TRJN we Francji. Z Polaków na plenum przemawiali min. Jan Starzewski i p. Stanisław Mikołajczyk. Przewodniczącym jednej z komisji był p. Adam Ciołkowski.

Przed zakończeniem pierwszego plenarnego posiedzenia Zgromadzenie jednogłosem uchwaliło wystosowanie do gen. de Gaulle'a specjalnego adresu. „Pański wspaniały przykład — czytamy w nim — jest natchnieniem naszej walki o wolność naszych krajów. Jesteśmy głęboko przekonani, że słuszne żądania naszych narodów zawsze znajdą skuteczne poparcie Waszej Eksceleencji”.

Trzy grupy zagadnień stanowiły przedmiot obrad Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych: 1) narody ujarmione i wolność Europy; 2) narody ujarmione i integracja europejska; 3) dzisiejsza sytuacja w krajach Europy środkowej i wschodniej. Zagadnienia te zostały przedyskutowane w komisjach, które przedłożyły plenum szereg rezolucji. Plenum je uchwaliło. Niestety, do dnia dzisiejszego, t.j. do piątku 27 października, tekstów najważniejszych prasa nie otrzymała. Nie ma ich nawet paryskie biuro Radia Wolnej Europy. A przecież od zakończenia sesji upłynęło już siedem pełnych dni.

Fakt ten ma swoją smutną wymowę, daje odpowiedź na wiele dręczących pytań. Paryska sesja ACEN-u była nie lada okazją. Okazją do wywołania nowego zrywu niepodległościowego emigracji politycznej we Francji i do przywołania kłamliwej propagandy reżymowej. Była także okazją zademonstrowania wobec Francji i Zachodu prawdziwej naszej siły. Była wreszcie okazją do pobudzenia opinii wolnego świata za pośrednictwem jego prasy i radia. Wszystkie te okazje zostały zmarnowane.

Toteż raz jeszcze powtórzmy słowa francuskiego parlamentarzysty, członka, który wie, jak powinna wyglądać walka z komunizmem: „Przygotujcie nowe kadry”. Najwyższy już czas.

Dziwny przestępca

coną przeważnie „Ciudad Trujillo”. W parę dni później zaś brat zastrelonego rzeźmieszka-dyktatora wyładował na Bermudach, angielskiej kolonii dla amerykańskich zamożnych, wraz z rodziną liczącą z przyległościami przeszło 50 osób. „Dla celów zdrowotnych” jak twierdzi urzędowy komunikat. Familia Trujillo przybyła na pokładzie luksusowego jachtu Należałoby się cieszyć z obrotu spraw bez zastrzeżeń gdyby nie małe „ale”. Dzięki zastarzałym pretensjom narosłym pomiędzy Anglosasami i Hiszpanami od czasów Wielkiej Armady i okropnego strachu jakiego wówczas nabawił się podani wiarotomnej Elżbiety I-szej, sytuacja na Morzu Karaibskim nie przedstawia się dziś najlepiej. I nie jest wykluczone, iż głównymi beneficjariuszami likwidacji Trujillów będą nie Dominikańczycy, ale kanalie w rodzaju „Che” Guevara i jego pajaca „ryczącego doktora” Castro ku większemu ukontentowaniu Nikity Siergiejewicza.

Przed paru dniami przed sądem „grodzkim” w Nowym Jorku stanął John S. Cram. Został on oskarżony o dawanie schronienia narkomanom i o posiadanie strzykawek dla morfiny i heroiny. Sprawa jakichś tysięcy. Ale przewód wykazał dość niezwykłe aspekty sprawy. Otóż Mr. Cram jest bardzo bogatym człowiekiem. Dywidendy z akcji przynoszą mu około 30 tysięcy dolarów miesięcznie. Żyje bardzo skromnie, ale zato na strychu swojego domu na East 110 Street urządził własnym sumptem, przytułek dla najbardziej rozbitków życiowych. Ubiiera ich, żywi, i dostarcza legowiska tak długo jak tego chcą. Nie zadaje żadnych pytań i nie spodziewa się odpowiedzi. Oczywiście wśród klientów Mr. Crama są narkomani. Technicznie dobrodziej biedaków popełnił około tuzina przestępstw. Sąd zwolnił go za kaucją i ma się odbyć rozprawa przed sądem przysięgłych. Dzienniki nowojorskie zauważają filozoficznie, iż gdyby Cram, wywodzący się zresztą z nowojorskiego patrycjatu pił i hulał po nocnych lokalach nikogo by to nie dziwiło. Gdyby wstąpił do Armii Zbawienia — też nie. Ale skoro próbuje robić coś dobrego sam — automatycznie staje się przestępcą.

CZESŁAW JEŚMAN

„NIELEGALNA DUKARNIA”
WYKRYTO W POZNAŃSKIM

W połowie sierpnia br. — jak donosi „Express Wieczorny” — funkcjonariusze milicji obywatelskiej „wpadli na trop nielegalnej drukarni”, która znajdowała się w Sierakowie (woj. poznańskie) i należała do sekty „Świadkowie Jehowy” zdelegalizowanej przez reżym.

W pomieszczeniach drukarni — pisze cytowany „Express” — znajdowało się również 100 kg. papieru maszynowego, broszury i ulotki „antypaństwowe” (FEC)

KRONIKA WOJSKOWA

FRANCJA. W obliczu zaostrzającego się kryzysu berlińskiego oraz brutalnych poczyniń i szantaży Kremla, gen. de Gaulle nie tylko wykazuje nieustępliwą postawę, ale także znów zacieśnia współpracę wojskową z sojusznikami a zwłaszcza z Ameryką. Dowodem tego: powrót dwu amerykańskich eskadr myśliwców bombowych do Chambley w pobliżu Nancy oraz postanowienie szkolenia francuskich jednostek w obsłudze amerykańskich broni atomowych n. obszarze Niemiec Zachodnich. Rzecz inna, że wspomniane eskadry nie zabrąły ze sobą bomb atomowych, bo rząd francuski dotychczas nie zrezygnował z postulatów, by amerykańskimi składnikami atomowymi na obszarze Francji tylko mógł dysponować w sensie operacyjnym. Na szczęście istnieją szanse znalezienia także pod tym względem jakiegoś kompromisowego rozwiązania — na wzór brytyjski czy włoski.

Polityczna czystka korpusu oficerskiego sił zbrojnych i policji została widocznie zakończona, skoro prezydent de Gaulle zrezygnował ostatnio, zresztą pod wzrastającą presją partii politycznych, z dyktatorskich uprawnień, nabytych 23 kwietnia. Czystka była masowa. Samych oficerów policji usunięto 150. Można przyjąć, że podciągnęła ona dyscyplinę wśród kadry zawodowej, ale z drugiej strony pozbawiła ją wielu doskonałych fachowców i wplynie ujemnie na napływ narybku.

Jak naciągnięty był argument Kremla, że atomowe eksperymenty francuskie były jednym z głównych powodów wznowienia doświadczeń sowieckich, wykazuje najlepiej fakt, że Francja przeprowadziła tylko 4 wybuchy (ostatni w kwietniu), z dalszych doświadczeń zrezygnowała i posiada na razie tylko 2 prototypy bombowców „Mirage IV”, które mogą bombować atomowe, a których budowa (przewidziana jest produkcja 50) potrwa bardzo długo.

Marynarka wojenna przygotowuje względnie wypróbowuje jakieś nowe pociski przeciw okrętom podwodnym, zwane „Malafon”, oraz rakiety przeciwlotnicze „Masurca”. Wojsko ma otrzymać rakiety przeciwlotnicze „Parca” oraz ponad 200 dodatkowych helikopterów, zaś lotnictwo pociski AA-20 i AA-25. Warto również wspomnieć o skonstruowaniu zdalnie kierowanych rakiet-celów o bliżej nieujawnionych właściwościach.

Jak zareagowała Francja na apel gen. Norstada o wzmożenie „tarczy atlantyckiej” w związku z kryzysem berlińskim, jeszcze nie wiemy. Wiadomo jedynie, że ściągnęła dwie dywizje lekkie z Algieru do Niemiec Zachodnich. Prawdopodobnie przetrucia też nieco lotnictwa.

Najdłuższy okręt pasażerski świata o wyporności 68.000 ton, wybudowany w St. Nazaire, ma niebawem wypłynąć na próbną rejs.

HISZPANIA. W Madrycie odbyły się w pierwszej połowie października rozmowy między gen. Franco a amerykańskim sekretarzem lotnictwa, Zuckertem. Głównym ich tematem była rzekomo sprawa przedłużenia dziesięcioletniej umowy amerykańsko-hispańskiej z 1953, która wygasa w 1963 roku. Podług doniesień prasy brytyjskiej trzeba się z tym liczyć, że gen. Franco zażąda dostawy amunicji atomowej dla dział 28 centymetrowych, rakiet plot z atomowymi głowicami, taktycznych rakiet „Honest John”, lotniczych rakiet „Sidewinder” oraz nowoczesnych samolotów intercepcyjnych.

HOLANDIA. W związku z kryzysem berlińskim zrezygnowano w bieżącym roku z wysyłki oddziałów wojska do La Courtine w Francji, na którym to poligonie już od wielu lat jednostki holenderskie corocznie się szkoliły. Tonąz handlowej floty wynosił pod koniec ub. roku 4.884.000 ton. Tym samym zajmowała ona 7 miejsce w świecie.

PORTUGALIA. By pokryć koszty zwiększenia stanów liczebnych oraz prowadzenia operacji w zbuntowanej Angoli parlament uchwalił dodatkowy kredyt w wysokości 500 milionów eskudów

GRECJA. Rząd grecki odrzucił protesty Sowietów i Bułgarii przeciw atlantyckim manewrom „Medship” w Tracji, podczas których także amerykańskie oddziały dokonywały desantów pod osłoną 6 floty amerykańskiej.

SZWECJA. Zamówiono, za nieujawnioną, jednak rzekomo dużą sumę, ulepszoną odmianę „Mark-2” brytyjskich rakiet plot. „Bloodhound”. Czy zamówiona w 1958 roku pierwsza wersja tych rakiet „Mark-1” została docelowo anulowana. Przed kilku tygodniami wyszła na światło dzienne pierwsza wersja prezentowanych przez Amerykę rakiet doświadczeniowych „Arcas” na wysokości 56 mil. W wiosennych ćwiczeniach lotni-

cznych uczestniczyło 250 samolotów. Podczas niedawno przeprowadzonych ćwiczeń obrony przeciwlotniczej wywakuowano ze Sztokholmu 24.000 osób cywilnych, przy czym rząd pokrył koszt ich przewiezienia i wyżywienia w ad hoc przygotowanych obozach.

JUGOSŁAWIA. Amerykański departament stanu ogłosił 12 października, że zawarło niedawno umowę, na podstawie której Jugosławia otrzyma za odpowiednią zapłatą 130 myśliwców i będzie mogła szkolić pilotów i obsługuje nazimną w Ameryce. Choć transakcja ta nie należy do typu „lend and lease”, zaskoczyła opinię amerykańską, oburzona na Tito za jego pobłażliwość wobec Sowietów stanowisko podczas konferencji państw „neutralnych” w Belgradzie.

NIEMCY ZACHODNIE. N.R.F. zareagowało na kryzys berliński oraz na wznowienie sowieckich doświadczeń atomowych i wodorowych najostrejszą spośród wszystkich europejskich członków NATO. Rada Związkowa upoważniła rząd jednogłośnie do zatrzymania w służbie 30.000 poborowych, którym służba kończyła się 30 września, zaś rząd, korzystając ze swoich uprawnień, zatrzymał ponadto 6.000 żołnierzy zawodowych, którym kontrakty wygasły i przyjął do służby 1.X. nie tylko 40.000 poborowych, lecz także zwiększoną ilość ochotników. Rezerwistów wprowadziło dotychczas nie powołano do służby, ale ich ewentualne powołanie przygotowano. To zwiększenie stanów liczebnych umożliwiło wypełnienie etatów 8 dywizji i 3 samodzielnych brygad, oddanych już do dyspozycji SHAPE, czyli naczelnego dowództwa sił atlantyckich. Ma to umożliwić zakończenie organizacji 9 dywizji do 8 stycznia, a pozostałych trzech dywizji do wiosny 1962 roku. Również stany lotnictwa mają być zwiększone. Przyspieszono także własną produkcję broni i sprzętu oraz wzmożono nacisk na zagraniczne wytwórnie, przygotowujące sprzęt dla „Bundeswehry”.

Związanych z tym wszystkim kosztów oczywiście nie będzie można pokryć z kredytów normalnego budżetu, przewidzianego na zbrojenia 11,7 miliardów DM. Zostaną one prawdopodobnie o 1/4 lub nawet 1/3 zwiększone. Będzie to tym bardziej potrzebne, że — w myśl umowy zawartej ostatnio z amerykańskim podsekretarzem obrony Gilpatrick — Niemcy Zachodnie mają pomóc Ameryce w utrzymaniu jej sił, stacjonowanych w Niemczech a ostatnio wzmocnionych o 50.000, przez zwiększenie zakupów broni i sprzętu w Ameryce. Ostatnio zamówiono np. za 480 milionów DM najnowsze amerykańskie rakiet taktyczne „Pershing”. Niezależnie od zamówionych już rakiet „Sergeant”, których obsługa już się szkoli i których ma być po 1 baonie na korpus! Nie mniejszy nacisk niż na rakiet taktyczne i gąsienicowe, opancerzone pojazdy transportowe dla piechoty, produkowane w Niemczech, kładzie się na rakiet plot. oraz na wyposażenie wojska w helikoptery. Tych ostatnich zamówiono sporo we Francji i Ameryce, m.in. 90 typu „Sikorsky-554”. Jeśli idzie o rakiet plot., to już istnieją 3 baony wyposażone w rakiet „Ajax” i „Hercules” i 3 dalsze się tworzą. Równoległe idą przygotowania do tworzenia kilku baonów wyposażonych w rakiet „Hawk”, nadające się szczególnie do zwalczania nisko lecących samolotów. Za to nie przewiduje się rozwijania artylerii plot. klasycznego typu, poza 8 już istniejących, baonów boforsowskich działek 40 mm.

Lotnictwo posiada już wprawdzie kilka eskadr wyposażonych w nowoczesne amerykańskie myśliwce bombowe F-104 oraz włoskie G-91, których produkcja została już w Niemczech podjęta, ale do zakończenia organizacji „Luftwaffe” jeszcze daleko, choć jej górny plafon został obniżony. Lotnictwo morskie, mające obecnie tylko 1.200 personelu i 80-90 samolotów w trzech eskadrach, ma np. dość tylko do 2.000 oficerów i szeregowych oraz 120 samolotów. „Luftwaffe” nie może wprawdzie nawiązywać do tradycji hitlerowskiego czy goeringowskiego lotnictwa, ale zaczyna nawiązywać do tradycji lotnictwa cesarskiego, czego dowodem, że eskadry 31, 51 i 71 zostały nazwane eskadrami Boelckeego, Immelmana, względnie Richthofena, najwybitniejszych asów niemieckiego lotnictwa z czasów I wojny światowej. Na dowód tej ostatniej eskadry wyznaczono słynnego pilota Hartmanna, który podczas II wojny światowej zestrzelił podobno aż 352 samoloty nieprzyjacielskie. Spośród 108 lotnisk utrzymywanych na obszarze N.R.F. już 24 należy wyłącznie do „Luftwaffe” a 3 do lotnictwa morskiego.

Wśród pilotów „Luftwaffe” oczywiście niemal już nie ma pilotów z okresu II wojny światowej. W 1955 roku żyło ich wprawdzie jeszcze 6.000 na obszarze N.

PRZEGLĄD SPORTOWY

„PRACA PARTYJNA W SPORCIE” POLSKIM

A więc jednak „praca partyjna” w sporcie. Gdy zarzucić komunistom, iż sport nie jest dla nich także — a dowódów na to mamy na każdym kroku — jedną z wielu dróg dla propagandy „sojalizmu” to znaczy komunizmu, znajdują się natychmiast fałszywi „obroncy” którzy drą szaty i pluja sobie w brodzie z rzekomego oburzenia, iż twierdzenie to jest nieprawdziwe, że jest krzywdzące a ci którzy tak piszą są oczywiście — jakże by inaczej być mogło — sługami „sportu kapitalistycznego” i innej czarnej reakcji. Tymczasem...

Tymczasem w reżymowej „Trybunie Ludu”, organie partii komunistycznej w Polsce, czytamy niedawno w artykule p. t.: „Rekord świata nie zastąpi pracy ideowo-wychowawczej”, iż „trzeba położyć większy nacisk na pracę partyjną w sporcie, wymagać od członków Partii, by

rozumieli, że na nich spoczywa szczególna odpowiedzialność za pracę wychowawczą”. Kto to powiedział? Nie żaden bubeł, pouczający wiecznie emigrację, jak należy stawać na dwóch łapach przed komunistami, by im się przypodobać, lecz sam zastępca przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Wychowania Fizycznego (w jęz. polski) w Warszawie oraz (w jęz. polski) przewodniczący społecznej komisji dyscyplinarnej tegoż samego Komitetu, towarzyszył Józef Rutkowski. Towarzysz Rutkowski powiedział zresztą to co od dawna wszyscy wiemy, choć nie doszło to jeszcze do zakutych łepetyń tych, którzy chcą być bardziej komunistyczni aniżeli sami komuniści.

Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy o zajęciach, jakie miały miejsce w czasie i po meczu piłkarskim Naprzód (Lipiny) — Garbarnia (Kraków). Jak przypomniał warszawski „Przebieg Sportowy” dnia 3 września „niezadowoleni z rzekomo krzywdzących ich drużynę orzeczeń sędziego meczu p. Ankersteina z Łodzi, mocno podchmieleni kibice zespołu lipińskiego zaatakowali czynnie arbitra a kiedy zawodnicy Naprzodu i działacze tego klubu starali się dać napadniętemu dostateczną ochronę, obiektem nienawiści rozwydrzonych i pijanych awanturników stali się organizatorzy meczu.

Zdemolowano... szatnie, zniszczono urządzenia zabezpieczające teren gry od widowni, pobito szereg osób. Wezwane posiłki Milicji Obywatelskiej zlikwidowały awanturę a prowadzący zajęcie zostali aresztowani i stanęli przed sądem powiatowym w Chorzowie...

W wyniku rozprawy skazani zostali: Henryk Garbas na 2 lata więzienia, H. Wypier 1,5 roku więzienia, P. Kaluza 14 miesięcy, Helmut Garbas, E. Szweda i E. Grzeszczak po roku więzienia, R. Lempa 10 miesięcy, E. Radomski 8 miesięcy, W. Podlejski 6 miesięcy. Poza tym wyrokiem sądowym Naprzód Lipiny musiały zamknąć na zlecenie władz piłkarskich boisko aż do odwołania.

Stirling Moss, sławny kierowca angielski, otrzymał ponownie Złoty Medal Brytyjskiego Klubu Kierowców Wycieczkowych w uznaniu „za swe znakomite osiągnięcia w 1961 a w szczególności za zdobycie Wielkiej Nagrody Niemiec i Monaco”. Moss otrzymał już raz ten medal w 1955 roku, był wtedy w ogóle pierwszym kierowcą, któremu te nagrody przyznano. Otrzymują ją jedynie kierowcy brytyjscy za wybitne osiągnięcia w wycieczkowym sporcie samochodowym. Otrzymałszy nagrodę Moss powiedział: „Ta nagroda jest z pewnością wielką kompensatą za to, iż w tym roku nie zdobyłem mistrzostwa świata”.

Gordon Pirie. Rzadko który długodystansowy biegacz angielski cieszył się taką popularnością na całym świecie, jak właśnie Pirie. O jego zwycięstwach — a było ich немало, jak i jego kłeskach, pisano zawsze szeroko, obszernie. W tym roku zszedł Pirie z biegni jako amator, by rozpocząć — w 31 - szym roku życia! — nową „karierę” jako biegacz zawodowy. Brzmi to dość nieprawdopodobnie, bo jest to pierwszy wypadek w sporcie, by zawodnik, który właściwie powinien się być już wycofać z czynnego życia sportowego, nagle — dla pieniędzy tylko — postanawia przekreślić swą całą przeszłość sportową, która jest w pewnym sensie historią sportu angielskiego także, by rozpocząć wątpliwą pod względem sportowym karierę biegacza i a arenie przeznaczony dla walki byków! Trudno ukryć zdumienie i żal a nawet zakłopotanie dla tego sportowca, którego dość kapryśna natura niejednokrotnie sprawiała wiele kłopotów angielskim władzom sportowym.

Gdy więc Pirie dn. 20 września br. po raz ostatni startował na londyńskim stadionie White City, na którym odnosił tyle zwycięstw, zegnając się z publicznością, schodził niewątpliwie z biegni biegacz dużej klasy, dzierżący po dziś dzień rekord świata na 3.000 m, zdobywca pięciu rekordów świata, choć żadnego złotego medalu olimpijskiego.

W tych tygodniach Gordon Pirie wydał książkę pt. „Running wild” (wyd.

W. H. Allen), której wprawdzie nie zdolałem jeszcze przeczytać, ale która — jak wynika z niektórych głosów prasowych — wywołała w pewnych kręgach sportowych sporo zakłopotania. Książka jest dedykowana Niemcowi, prof. Waldeemarowi Gerschlerowi, który był nauczycielem Pirie'go a któremu Pirie niewątpliwie wiele zawdzięczał. Piękny to więc gest ucznia, iż nie zapomniał o swym nauczycielu. Podobno najbardziej gorszy i denerwuje pierwszych dziewięć rozdziałów w których Pirie demaskuje — bo tak należałoby to określić — różne zakulisy sportowe, Pirie „odslania” pewne ciekawe problemy pieniężne — by nazwać to najostrożniej — wysuwając różne posądzania, podejrzania, nawet anonimowe oskarżenia, które podobno czytelnik automatycznie kieruje w stronę osób, których nazwiska figurują w innych rozdziałach.

Pachnie to prawie zemstą ze strony biegacza, którego rzekomo nie rozumiano czy też któremu robiono różne „trudności”. Możliwe... Pamiętamy, iż w sierpniu Pirie miał startować na zawodach międzypaństwowych Anglia — Niemcy zach. Stawił się na stadionie w Niemczech krótko przed zawodami (przyleciał ze Szwecji na godzinę przed zawodami) tak iż kierownictwo musiało go wycofać z biegu, (nie wiedząc czy Pirie przyleci czy nie) gdyż musiało podać do programu nazwiska biegaczy do konkurencji. Ta sama reprezentacja angielska leciała następnie do Warszawy, lecz i tam Pirie nie mógł startować, gdyż został w Niemczech zawieszony. A teraz w książce pełno ataków na angielskie władze sportowe. Czy istotnie wypadło tak uczynić mając takie nazwisko, nazwisko, które uwielbiała młodzież sportowa?

Będąc amatorem Pirie nie mógł oczywiście zrobić pieniędzy. Nie na tym zresztą polega sport amatorski. Lecz tak jak piłkarze chcą i Pirie „nogami” zrobić fortunę. Jak pisze zjadliwie londyński „Evening Standard” (22.9.): „rasa musi odtąd płacić, jeśli chce rozmawiać z Gordon Pirie. Stał się bowiem zawodowcem pracującym odtąd jako „Gordon Pirie Limited” czyli jako firma handlowa. Artykuł zaopatrzony jest trzema złośliwymi rysunkami przedstawiającymi worki z napisami: funty, dolary i marki niemieckie.

Czy Pirie robi fortunę? Tak jak tenisiści, którzy zdobywają sławę w tenisie amatorskim a zwłaszcza na turnieju Wimbledonskim, a potem przechodzą na zawodowość? Lecz tenisiści mają wspaniałego organizatora, Kramera, który umie robić pieniądze, dzięki czemu cała jego „stajnia” w której znajdują się najlepsi tenisiści świata („stajnia” ta zresztą już się znużyła publiczności) — zarabia świetnie. Ale Pirie? Startujący sam? bez doświadczenia handlowego, mając ponad 30 lat? Właśnie zastartował po raz pierwszy 29 października br. w San Sebastian (Hiszpania) i przegrał na arenie, pachnącej krwią przelewaną przez walczących o swe życie byków choć zarobił lekko pierwsze tysiąc funtów. Bieg odbył się w ten sposób, iż pierwszy Hiszpan przebiegł 5.000 m i potem się wycofał, następnie włączył się drugi biegacz hiszpański i przebiegł także 5.000 m wygrał różnicą ok. 100 m w czasie 31 min. 7,4 sek. Czas Pirie'go 31 min. 22,4 sekundy. Pierwszy biegacz rozpoczął swój bieg w ten sposób, iż wystartował na pół okrężenia przed Pirie'em, Pirie nie zdołał go jednak dogonić.

Widziałem Pirie'go wielokrotnie na biegniach. Przeżywałem jego zwycięstwa i jego klęski. To jednak co obecnie wyznacza jest chyba jego największą klęską.

Polska—Dania 5:0. W Katowicach odbył się oczekiwany z wielkim napięciem międzypaństwowy mecz piłkarski Polska—Dania. Wygrała niespodziewanie wysoko Polska 5:0. Mecz odbył się w fatalnych warunkach: śnieg i błoto. Odpowiadało to bardziej twarzyszy i wytrzymałym Polakom, choć w gruncie rzeczy Duńczycy są lepsi technicznie i taktycznie. Wynik nie odzwierciedla prawdziwej różnicy. (p. h.)

APEL O POMOC DLA CHORYCH

Komisja Koordynacji Opieki Społecznej organizuje dorocznym zwyczajem akcję paczek gwiazdkowych dla chorych Polaków, przebywających w czasie świąt Bożego Narodzenia 1961 w szpitalach w W. Brytanii oraz osób w podeszłym wieku, żyjących na obczyźnie w samotności.

Fundusze na realizowanie akcji gwiazdkowej pochodzą częściowo od organizacji społecznych, a częściowo z ofiarności publicznej. W związku z tym Komisja w czasie od 15 listopada do 15 grudnia 1961 r. przeprowadza zbiórkę, apelując o składanie ofiar bezpośrednio do Komisji bądź na listy, które rozsyła my zarówno do organizacji i instytucji jak i poszczególnych osób z uprzejmą prośbą o poparcie akcji przez przeprowadzenie tej zbiórki. Zbiórka i jej termin są uzgodnione z władzami duchownymi i organizacjami społecznymi.

Ofiary przekazywać można czekiem przekreślonym wystawionym na:

WELFARE COORDINATION COMMITTEE lub P.O. wystawionym w ten sposób, bądź gotówką (w liście poleconym) na adres:

WELFARE COORDINATION COMMITTEE, 55, Princes Gate, London, S.W.7.

PAWEŁ HECLAJ, Prezes Zjednoczenia Polskiego

KS. KAN. N. TURULSKI, Wiceprzewodniczący Komisji K.O.S.

ANNA JANUSZAJTIS, Sekretarz Komisji K.O.S.

PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI PACZKI WOLNE OD CŁA HASKOBA LTD
121, EARL COURT ROAD, LONDON S.W.5 FRE 7888

R.F. ale tylko 160 spośród nich przyjęto do służby. Obecnie są oni przeważnie już tylko instruktorami lub wyższymi dowódcami.

Jak dobrze postawione jest szkolenie spadochroniarzy, o tym świadczy najlepiej fakt, że w dywizji spadochronowej, liczącej 7.000 żołnierzy, był w ub. roku tylko jeden wypadek śmiertelny, choć dokonano ponad 80.000 skoków.

Oddziały pancerne, wyposażone na razie głównie w amerykańskie czołgi, mają stopniowo otrzymać nowe czołgi niemieckie, uzbrojone w brytyjskie działa 105 mm i ważące 37 ton, czyli o przeszło 10 ton mniej niż nowe brytyjskie czołgi „Chieftein”.

W Mannheim otwarto ostatnio akademię wojskowej administracji i techniki („Akademie für Wehrverwaltung und Wehrtechnik”).

We Flensburgu zwodowano w październiku pierwszy z „baltyckich” okrętów podwodnych, których wyporność wynosi wprawdzie tylko 350 ton, które jednak mają aż 8 wyrzutni torped i są bardzo szybkie. Norwegia zamówi ich prawdopodobnie 10 lub nawet 15.

Niedawno podjęto wspólnie z Francją produkcję 4 prototypów nowych samolotów transportowych „Transall”. Ich serijna produkcja ma dostarczyć 200 sztuk. Kage

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ najszybciej, najkorzystniej, najlepiej wyslesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel KN1 0747

HIPPOLOGIA uczy, że koń nie odznacza się inteligencją, posiada natomiast dobry słuch, doskonałą pamięć a przed wszystkim nerwowe, intuicyjne wyczucie.

Dobry wierzchowiec pod dobrym jeźdźcem może dokazać wielkich rzeczy, ten sam wierzchowiec, gdy poczuje na sobie kpa, a zwłaszcza tchórza, nie przeskoczy najprostszej hyrdki.

Wielu z nas jeździło już konno przed przybyciem do Grudziądza, ale bardzo wielu znało kochanego czworonoga tylko z dorożki czy furgonu Habermuscha i Schielego, różne więc opanowały nas uczucia, gdy po kilkunastu dniach prowadzenia koni do wody i czyszczenia, nadszedł wreszcie dzień, w którym mieliśmy się na nasze koniska wdrapać.

Dotychczas zaznajamiali nas z końmi wachmistrz Dąbrowski, ale nauka jazdy należała do dowódcy plutonu, zajęli się więc nią porucznik Pacewicz. Wiele sobie po tej jeździe obiecywaliśmy a tymczasem kazano nam odczepić strzemiona i zabrać się do siodłania. Pierwsza lekcja jazdy skończyła się właśnie na tym. A co było przy tym wrzasku, ile niespodziewanych wierzgnięć, jaka wieża przekleństw i docinków.

Następnego dnia kazano nam wreszcie wgramolić się na siodła, oczywiście bez strzemion. Tu zaczął się pierwszy dramat. Było kilku takich, którzy w żaden sposób nie mogli tego dokonać. Trzeba ich było w końcu podsadzić, ale porucznik patrzył na nich takim wzrokiem, że nikt nie wiązał już wielkich nadziei z ich przyszłością.

Tak czy siak wszyscy znaleźliśmy się w siodłach i, wyciągnięci długim rzędem za ogonami, ruszyliśmy drobnym stępem. Konie, oczywiście, z razą poczuły kogo mają na grzbietach, więc już po kilku sekundach rząd przysnął i cały plac pokrył się haruczącymi czworonogami. Dwóch czy trzech jeźdźców leżało już na ziemi, kilku goniło za swymi końmi a jeden, ucepiony kurczowo grzywy, pędził cwałem przez plac koszarowy i krzychał strasznym głosem: ratunku!

Tego dnia jazda odbywała się we wszystkich plutonach, więc po wieczornym apelu szef szwadronu, kochany chłop, wachmistrz Łopata, przedłużył zbiórke, podparł się pod boki i rzucił pytanie:

— No, jakże tam, panowie cenzusi? Wszyscy jeszcze żywi? Szeregi milczały ponuro a straszny wachmistrz zapytał czy ktoś nie miałby ochoty przenieść się do innych broni i począł je wliczać. Między innymi wspomniane także zostały, obraźliwe dla każdego kawalerzysty, balony na uwięzi. Tu szwadron uznał, że wachmistrz posunął się już za daleko, i ryknął wielkim śmiechem na znak, że o żadnym przenoszeniu się nie może być mowy. A jednak, po kilku dniach, szeregi nasze nieco się przerzedziły i do każdego plutonu przydzielono po kilku nowych. Do nas trafiło dwóch dzielnych zuchów: Romanowski i Skudlarski.

Po tych wstępnych perypetiach zaczęła się normalna nauka. Jeździliśmy początkowo bez strzemion i tylko stępem, potem, również bez strzemion, klusem, wreszcie dano nam mityczne strzemiona i rozpoczął się właściwy menaż. Ćwiczyliśmy wolta w lewo, wolta w prawo, kółka, ósemki. Równolegle zaczęły się pierwsze lekcje woltażerki. Był to rodzaj gimnastyki na specjalnym siodle, pod którym biegł w kółko na linie niewielki konik, specjalnie dobrany do tej zaprawy. Ćwiczyliśmy wskoki, zeskok, przerzuty przez konia. Chodziło o to, by przyzwyczaić się do zwierzęcia i zaprawić mięśnie do rozmaitych pozycji w siodle.

Do najdawniejszych i najbardziej obserwowanych tradycji kawalerskich należy pewien rytuał, związany z menażem. Każdy instruktor musi obowiązkowo posiadać donośny głos i używać go często i donośnie. Tak, jak w handlu końmi, wolno oszukać i nikogo to nie hańbi, tak na menażu wolno i trzeba podbarwiać swój język kwiecistymi zwrotami i epitetami i nikt nie ma prawa się obrazić.

Żadne pióro nie wypisze, żadna pamięć nie zgromadzi tych niezliczonych, wspaniałych, piętnowych określeń, tych precyzyjnych zwrotów, wzbogacających niewątpliwie język polski,

JÓZEF GARLIŃSKI

LANCE I PROPORCZYKI (2)

NA KOŃ!

tych, przeplatanych sentymentem i humorem, pogaduszek, którymi, ot tak, od niechcenia, sypali, jak z rękawa, grudziądscy instruktorzy. Nasz dowódca, porucznik Pacewicz, nie należał do ostatnich, ale nie kwestionowany prym dzierzył, w tym zakresie, instruktor jazdy w Centrum, olimpijczyk, rotmistrz Kawecki. Małeńki, szczupły, nawet ponad najcięższymi przeszkodami zawsze w monoklu, w nieskazitelnie białych rękawiczkach, cienkim, powolnym, nosowym głosem ciągnął swój piekielny dyskurs, którego bańo się jak ognia. Jeżdżą sobie na menażu podchorążowie starszego rocznika, po środku stoi Kawecki i kiwa nonszalancko trzcinką. Nagle któryś z jeźdźców robi błąd. Rotmistrz wymienia jego nazwisko i poczynia cedić:

— „Gdybyście byli tak długi, jak jesteście głupi, to byście mogli kłęcząc księżyc w... ucho pocałować“.

Gdyby Kawecki nie był znakomitym jeźdźcem, byłby chyba prorokiem. W tamtych czasach byle kto nie wysyłał pocisków na księżyc, a czyż w tym wspaniałym, rotmistrzowskim powiedzeniu nie kryła się wizja wielozłonowych rakiet?

Wreszcie zaczęły się pierwsze galopy i pierwsze skoki. Czas był już najwyższy, bo zbliżał się dzień św. Huberta, dzień tradycyjnego myśliwskiego biegu.

Na szczęście pozbyłem się mego topornego i twardego w pysku „Zamacha“ i otrzymałem piękną, ośmioletnią kasztanekę „Zabawkę“. Dotychczasowy jej posiadacz, Zbyszek Rymaszewski, odszedł do podchorążówki zawodowej.

Istnieje bardzo stare arabskie powiedzenie, dotyczące wieku konia, które brzmi:

„Do lat siedmiu niech jeździ na nim mój syn, od lat siedmiu do czternastu ja, a później mój wóć“.

Zgodnie z tą opinią „Zabawka“ była w wieku najprzedniejszym i istotnie wypełniała bezbłędnie arabską tradycję. Lekka w chodzie, delikatna i czuła w pysku, zwrotna, była doskonałym koniem liniowym, a przy tym skakała przepięknie i z wielkim sercem. Nauka skoku stanowiła dla mnie wielką przyjemność i niecierpliwie wyglądałem każdej okazji, podczas, gdy niektórzy, mniej szczęśliwi, koledzy, borykali się ze swymi chabętami i zlizali z nich kompletnie wykończeni.

Skoki ćwiczyliśmy na naszym małym placu a tuż przed Hubertem cały szwadron wyjechał poza koszarę i w pobliskim lesie, pod okiem dowódcy, rotmistrza Berga, przeszedł dodatkową zaprawę, skacząc przez szereg przeszkód, ustawionych na wąskiej przesiece. Rotmistrz naklął się wówczas za wszystkie czasy.

Na Wszystkich Świętych po dwóch najlepszych jeźdźców z każdego plutonu otrzymało pierwsze ostrogi (u nas Betley i Kintzi) i nadszedł wreszcie dawno oczekiwany dzień.

Ranek był mglisty, ale później przebiło się przez opary przyjemne, listopadowe słońce i pogoda ustaliła się przecudna.

Od samego rana czyściliśmy nasze wierzchowce pod okiem Dąbrowskiego, który niby to kontrolował robotę, ale głośno krążył pomiędzy nami i opowiadał mrozące krew w żyłach historie o dawniejszych „Hubertach“.

— Jak my jednego roku zjeżdżali do rzyki, to pół drugiego plutonu obalilo się z kuźmi. Ja już myślał, że uni som fertig.

— Co to znaczy „fertig“, panie wachmistrzu?

— Wyście som edukowany człowiek i nie wiecie. „Fertig“ to znaczy „tot“.

Zagrała trąbka, rzuciliśmy się do siodłania i padła komenda: na koń!

Trójkami, na ogonach, ruszyliśmy za naszym dowódcą. Na czele kawalkady jechał mały, pękaty rotmistrz Berg, za nim, w pewnej odległości, rotmistrz Szeliski i jego pierwszy plu-

ton, później porucznik Białkowski i pluton drugi, dalej porucznik Kawka na czele trzeciego plutonu i wreszcie porucznik Pacewicz a za nim nasza wataha. Za każdym plutonem zamykali pochód zastępcy dowódców, wachmistrze. Tak, na wszelki wypadek. A nuż ktoś rozdzieli się z koniem.

Tempo było początkowo powolne, później rażno zaklusowaliśmy, przemierzając dróżki leśne, łąki i rżyska, na małych odcinkach ruszaliśmy galopem, ale ostrożnie, bo trasa była urozmaicona i dosyć długa. Przesadziliśmy kilka terenowych przeszkód i nadszedł słynny grudziądzki zjazd do Wisły. Z wysokiego i bardzo stromego brzegu należało zjechać nad samą rzekę i tam skręcić w lewo, na wąską drogę, która wila się pomiędzy drzewami i łożami. Nowoczesna własna szkoła jazdy, która obowiązywała w naszej armii, kazała zachować jeźdźcowi w czasie zjazdu taką samą postawę, jaką posiadał na płaskim terenie. Przy tym kącie nachylenia jechało się prawie głową w dół a trzymanie się grzywy czy siodła skazywało na wieczystą hańbę. Od tego były kolana.

Zjeżdżaliśmy z duszą na ramieniu. Ten i ów spadł, ale obyło się bez poważniejszych wypadków. Na dole rotmistrz Berg ruszył galopem a my plutonami za nim. Dopadliśmy wreszcie leśnej duchtą, na której ustawiono przeszkody, i tam puściliśmy konie w cwał. Był to ostatni odcinek biegu, kończący się na wielkiej polanie. Kto ją osiągnął, oddawał konia luzakowi i ustawał się w szeregu. Sama pogoń za lisem odbywała się już na piechotę. Lisa pozorował luzak z piękną kitą, przypiętą do ramienia.

Kto go gdzieś dopadł w krzakach, tego już pamięć moja nie zachowała, pamiętam natomiast doskonale, że po jednej stronie rozpięta się bogato zastawione stoły, pokryte głębokimi szeregami butelek, półmisek i talerzy. Z wielkich kotłów rozchodziła się woń bigosu tak oszalamiająca, że dla niej warto było ryzykować skrócenie karku na wiślanym zjeździe.

Znowu zagrała trąbka i wyższa szarża chwyciła za kieliszki a za szarżą my, lawą. Przed biegiem rozesłano wiele zaproszeń, więc przyjechało trochę rodzin, ponadto każdy pluton gościł po kilku przedstawicieli komendy szkoły. Do nas przybyli: instruktor sportu porucznik Cyngott z młodzieńką, uroczą żoną, instruktor strzelania i nauki o broni rotmistrz Zakrawacz, żona naszego dowódcy i mała kobiecinka o sowim spojrzeniu, która okazała się być żoną Dąbrowskiego. Wachmistrz spoglądał na nią niepewnym zezem, ale przypiął się twarzą do bigosu i golił jeden kieliszek za drugim, obsługiwany przez podochoconych cenzusów.

Zadymiło się porządnie z głów, z kotłów buchała para a cała polana wypełniła się wesołym gwarem rozmów, śmiechów i okrzyków.

Już kończył się dzień i słońce zapadało za wierchołki drzew, gdy raz jeszcze odezwała się trąbka i padła komenda: do koni!

Ruszyliśmy, jak kto mógł, w stronę luzaków, a wśród nas, nie na czele, a gdzieś w ciżbie, potrącani i chwiejący się wachmistrz Dąbrowski. Próbował nadąć marsa, ale nie wyszło, próbował nasadzić czapkę na łeb, ale czy łeb spęcznieł, czy czapka zmalała, jakoś nie mógł sobie z tym poradzić.

— Jo pijany, jo pijany?! Rymczuk pppodawaj kunia!

Nagle zamiast Rymczuka wyrosła przed nim mała postać.

— Siadaj na wóz!

Wachmistrz cofnął się o krok i wykonał gest protestu, ale sobie oczy spojrzęły jeszcze groźniej.

— Na wóz!

Bez słowa Dąbrowski wdrapał się na koło i upadł ciężko na wiązkę słomy. Żona siadła obok woźnicy, ruszyli. Swobodnym stępem pociągnęliśmy leśną drogą w stronę koszar.

Pod nami rażno parszające wyczęte konie, wokół nas szum, rozkolysanych jesiennym wiatrem, drzew, nad nami czyste niebo i dźwięgający się zwolna — księżyc.

(W numerze następnym dalszy ciąg: p.t.: „Czar munduru“).

KALENDARZ POLSKI NA ROK 1962
DOMOWY — ILUSTROWANY — W OZDOBNEJ OKŁADCE
Cena: 4/6
do nabycia we wszystkich polskich kioskach
oraz przesyłany na zamówienie w:
GRYF PUBLICATIONS LTD. — 171, BATTERSEA CHURCH ROAD,
LONDON, S. W. 11.

BILETY
KOLEJOWE, SAMOLOTOWE,
OKRĘTOWE
Formalności związane ze
sprowadzeniem rodzin z Kraju
oraz wjazdu do Polski.
Szybko, sprawnie, tanio
załatwia
TAZAB TRAVEL Ltd
273, Old Brompton Road,
LONDON, S. W. 5.
Tel. FRE 1186
MANCHESTER 16
47, Gt. Western St.
Tel. Moss Side 4683
BIRMINGHAM 4
63, Dale End, Tel. Central 6260

ORBIS
38, KNIGHTSBRIDGE - LONDON - S.W.7 - TEL. 3EL-2793

Czytaj polską książkę

BRIDŻ
Konwencje są umową w licytacji bridżowej, to znalezienie wspólnego języka z partnerem. Odzywka dwóch z ręki jest ogólnie znana i używana. Są jednak inne, które prowadzą jasno do wyboru najtrafniejszego koloru gry, jak przekonamy się na następującym przykładzie:
♠ A D
♥ A 8 5 3
♦ A 8 4
♣ W 6 3 2
♠ 10 8 7 5
♥ 9 6
♦ 10 5 3 2
♣ A K 9
♠ 3 2
♥ K 4
♦ K D W 9 7
♣ D 10 7 5
♠ K W 9 6 4
♥ D W 10 7 2
♦ 6
♣ 8 4

innymi słowy oznacza: jeżeli masz to licytuj czwórki w kierach lub pikach. Partner nie posiada czwórki w starszym kolorze odpowiada negatywnie dwa karo. Potem drugi licytuje niższy kolor ze starszych i licytacja kończy się na trzech, względnie partner poprawi na trzy piki jeżeli uważa, że w tym kolorze daje wydatniejszą pomoc. Oczywiście gra może utrzymać się przy 3 bez atu jeśli gracz opiera się na solidnym longerze w karach lub treflach i wystarczy mu, że partner mimo niewielkiej ilości punktów opanowuje starsze kolory.

W powyższym wypadku „N“ miał istotnie cztery kiery, więc po odpowiedzi dwa trefle po 1 b. atu licytuje wprost 4 kiery. Do licytacji tej uważa ją go fakt, że w pikach posiada dwa honory. Zamienimy jego kara z pikami a karta okaże się słabszą i powinien odpowiedzieć tylko 3 kiery.

Przypatrzmy się co się stanie przy naszym dotychczasowym sposobie licytacji. Bardzo możliwe że utrzyma się gra 4 piki, bo z winy jednego lub drugiego partnera nie starczy czasu na pokazanie kierów. Wtedy niewątpliwie atak treflowy skróci w atutach i czterech pików wygrać nie można. Niestety u nas licytacja zapewne utknie na 3 bez atu (dla koronki) i katastrofa zapewniona. Po ataku karowym bezatutowicz wysiada przy kierach i gotów oddać nawet 9 lew.

Kazimierz Schleyen

ŚWIATOWEJ SŁAWY JAFFSKIE POMARAŃCZE
oraz **CYTRYNY** lub **GRAPEFRUITY** wysyłamy do **G D Y N I** bezpośrednio ze słonecznego **IZRAELA**
WOLNE OD CŁA W POLSCE DLA KAŻDEGO ODBIORCY
Jedna skrzynka pomarańczę i jedna skrzynka cytryn lub grapefruitów — razem dwie skrzynki, każda po około 22 lbs. owoców dla każdego adresata
CENA ZA JEDNĄ SKRZYŃKĘ — 35/- lub \$ 5.00
Dostawa w ciągu dwóch miesięcy
Firma Hartwig w Gdyni przesyła skrzynki wprost do urzędu pocztowego miejsca zamieszkania adresata. Oplaty za dostawę (45 zł. od skrzynki) firma Hartwig pobiera od adresata w Polsce.
Zamówienia listowne z krajów europejskich oraz zamorskich przyjmuje firma:
ZYLAN LIMITED
153, Commercial Street, London, E. 1. Tel. BIS 8948
Zamówienia w U.S.A. przyjmuje firma:
CENTRAL FOOD CO.,
17, Hubert Street, New York, 13.
W zamówieniach prosimy o wyraźne i dokładne podanie adresu odbiorcy w Polsce wraz z nazwą urzędu pocztowego jego miejsca zamieszkania.

Między Paryżem a Londynem

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nowego gabinetu NRF, osłabienie jego dotychczasowej polityki zagranicznej i zachwianie zaufania do niej w innych zachodnich stolicach już nastąpiło. Będąca językiem wagi koalicji rządowej partia Wolnych Demokratów nie jest bowiem prozachodnią bez zastrzeżeń i stawiając postulat zjednoczenia Niemiec przed postulatem zachowania wolności, czyli przynależności do wolnego świata, nie wyklucza szukania tej jedności poprzez rozmowy z Sowietami i jakiegokolwiek koncepcje, tymczasem neutralistyczne. Zarysowanie się tych możliwości, na razie uważanych przezważnie za odległe albo za manewry taktyczne, stanowi jednak poważny czynnik nowej sytuacji, wobec której główne mocarstwa zachodnie będą musiały zająć stanowisko i wysnuć z nich konsekwencje, zobaczymy jakie.

SOWIETY I FINLANDIA

Sowiecka nota do Finlandii, żądająca konsultacji wojskowych w związku z rezygnacją z zażyciem ze strony Niemieckiej Rep. Federalnej i całego NATO, wywołuje w dalszym ciągu niepokój w zachodnich kołach politycznych, mimo że Prezydent Finlandii Kekkonen przemówił w tej sprawie przez radio do swego narodu w duchu łagodzącym. Zaniepokojenie jest niemniej uzasadnione przez historyczne precedensy i oczywisty fakt niespodziewanego rozszerzenia kryzysu berlińskiego na północny, skandynawski odcinek europejskiego teatru „zimnej wojny“ między Moskwą a światem wolnym. Rozszerzenie to jest zwłaszcza nowym uderzeniem w wyznawców neutralizmu, którzy lubili powoływać się na rzekome szanowanie przez Moskwę neutralności Finlandii, jako na wymowny przykład celowości takiej polityki.

Doświadczenie choćby niedawnej przeszłości zaprzecza jednak te optymistyczne wykładni stosunków sowiecko-fińskich. Po pakcie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939, zwróconym przeciw Polsce, w którym sprzymierzone totalizmy zaliczyły Finlandię wraz z innymi państwami bałtyckimi do sowieckiej strefy wpływów, przyszło żądanie Moskwy — wbrew paktowi o nieagresji — koncesji terytorialnych od rządu fińskiego. Z kolei nastąpiła sowiecka inwazja Finlandii z 30.XI.1939 oraz kilkomiesięczna wojna, w wyniku której Rosja anektowała 10% terytorium swego małego, dzielnego sąsiada.

Po wojnie hitlerowsko-sowieckiej, w której Finowie walczyli po stronie Niemiec, doszło do ich układu neutralności i pomocy wojskowej z Sowietami w 1948 r. przewidującego ewentualnie rosyjskie bazy sowieckie i konsultacje na wypadek wojennego zagrożenia. Uzyskana baza w porcie Porkkala ewakuowała Rosję w 1956 roku i odtąd stosunki Moskwa-Helsinki stały się modelem dla propagatorów neutralizmu, modelem którego zakwestionowania nikt się nie spodziewał.

Tymczasem, ostatnie żądanie konsultacji wojskowych ze strony Moskwy, pod pozorem niebezpieczeństwa agresji ze strony zach. Niemiec na czele NATO, wymierzonej we Finlandię i pośrednio Sowiety, jest dzisiaj w oczach Zachodu, z jednej strony absurdem i z drugiej — niepokojącą prowokacją. Prowokacją rozszerzającą front sowieckiej ofensywy dyplomatyczno-propagandowej, skoncentrowanej dotąd w Europie na odcinku niemieckim. Rozszerzenie to, wywołując wspomnienia roli odcinka Finlandii podczas ostatniej wojny, powoduje tym większy niepokój dyplomacji zachodniej, już i tak dość zakłopotanej sprawą Berlina oraz jej daleko idącymi konsekwencjami. Krok Moskwy wobec Helsinek został też słusznie oceniony jako nowe zastrzeżenie kryzysu oraz nowy dowód niechęci do rzetelnych rokowań ze strony Kremla.

Tempo, charakter i przebieg rokowań sowiecko-fińskich będą odtąd stanowiły nowy termometr zaognienia w całym kryzysie stosunków między blokiem sowieckim a mocarstwami zachodnimi.

NA TERENIE ONZ, KONGA I GANY — KOMPROMITACJA NEUTRALIZMU

W Organizacji Narodów Zjednoczonych doprowadzono wreszcie do kulawego kompromisu amerykańsko-sowieckiego w sprawie obsady urzędu Sekretarza Generalnego. Rokowania trwały od śmierci Daga Hammarskjölda w dniu 18 września br., czyli około sześć tygodni. Chodziło w nich nie tylko o osobę następcy, ale w wyższym nawet stopniu o samą zasadę Sekretariatu, jak wiadomo, zakwestionowaną przez Moskwę jeszcze za życia Hammarskjölda. Sowiety zażądały zmiany statutowej w duchu zastąpienia jednoosobowej władzy Sekretarza rządami „trójki“, co by w praktyce sparaliżowało skuteczność wszelkiej egzekutywy ONZ i na co Zachód się nie zgodził.

Ostatecznie „krakowskim targiem“ uzgodniono na resztę kadencji (do

kwietnia 1963) nowego Sekretarza w osobie przedstawiciela ekskolonialnej, neutralnej Burny U Tanta, który dobrał sobie amerykańskiego Murzyna Ralfa Bunche i sowieckiego Arkadiewa, jako dwu zastępców, lecz bez prawa weta. Zasada więc pozostała formalnie dawna, ale faktycznie jest przecież „trójka“, której dobor nie wróży Sekretariat ONZ, jako ciała zdolnego do decyzji i sprawnego działania.

Tymczasem nowojorska organizacja przeżywa okres katastrofalnego dla siebie spadku wpływów, głównie na skutek nieszczęsnej roli odegranej na terenie Konga. Zbrojna agresja oddziałów ONZ na stolicę Katangi, jedynej prozachodniej prowincji tego kraju, jeszcze do tego zakończona kłęką i śmiercią Hammarskjölda, stała się tragicznym ciosem w prestiż Narodów Zjednoczonych. Cios to tym większy, że samo Kongo z chaosu, wywołanego rządami ONZ nie może się wciąż wydobyć. Ostatnio, protegowany przez ONZ, rzekomo neutralistyczny rząd Aduli z Leopoldville porwał się znowu zbrojnie na Katangę, co skończyło się nową kłęką. Polityczna zaś współpraca z prokomunistycznym Gizengą pcha tych pupiłów nowojorskiej instytucji coraz dalej w kierunku antyzachodnim. Trudno sobie wyobrazić, by nowy Sekretarz U Tanta ze swoim Bunchem i Arkadiewem potrafili uporządkować sprawę Konga.

Nie lepiej wygląda polityka innego, rzekomego neutralisty afrykańskiego, mianowicie prezydenta Gany, dr. Nkruma. Po powrocie z wyprawy na osławiony kongres „neutralistów“ w Belgradzie, skąd odbył razem z Nehru pielgrzymkę do Moskwy, dr. Nkruma zaczął w rodzinnej Ganie dyktatorskie i prosowieckie rządy. Umikarowanych ministrów swego gabinetu usunął a przywódców parlamentarnej opozycji zamknął i zawarł z Sowietami układ o „technicznej pomocy“, wysyłając ponadto do Rosji na przeszkolenie wojskowe kilkuset kadetów oraz zapowiadając całkowitą „socjalizację“ kraju.

Postawiło to w szczególnym położeniu rząd W. Brytanii, której królowa Elżbieta II wybiera się właśnie z uroczystą wizytą do Gany, należącej jeszcze do Wspólnoty. Z. S.

UKRYWANIE WŁASNEJ NARODOWOŚCI

Wbrew frazesom o tolerancji i swobodzie rozwoju narodowości za „szelazną kurtyną“ sytuacja jest taka, iż duża liczba woli ukrywać swą narodowość. Odnosi się to szczególnie do Ukraińców i Polaków, między którymi stosunki były przez długi czas bardzo zaognione. Mniejszość, zwłaszcza jeśli po różnych wysiedleniach jest bardzo słabotną mniejszością, woli się utaić w niektórych miejscowościach. Tak np. w wielu ośrodkach woj. stanisławowskiego Polacy prawie nie ujawniają swego istnienia, a to samo jest na Wołyniu.

Co do Ukraińców, to ci nieco podobne środki ochronne stosują na obszarze „Polski Ludowej“. Dział tu w pewnym stopniu obawa, że wyraźne podkreślenie przynależności do narodu ukraińskiego może spowodować deportację na wschód, bo nigdy nie wiadomo, czy Kreml nie u-

pomni się o tę małą cząstkę narodu ukraińskiego, która pozostała poza zasięgiem jego bezpośredniej władzy. Dział również niechęć do zastosowania się do takich form i takich terenów działania, jakie wyznaczył reżym komunistyczny.

A więc nie bardzo udaje się próba tworzenia ośrodków kultury ukraińskiej na Warmii, Łemkowie, których t.m. przerwano z Podkarpacia, nie spieszą się z wysyłaniem swych dzieci do liceum w Bartoszychach. Ale i Przemysłu nie widać napływu uczniów ukraińskich.

Ogółem według obliczeń opianowanego przez komunistów Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego istnieje w Polsce Ludowej 136 punktów nauczania języka ukraińskiego, ale ogólna liczba uczniów nie dochodzi do 3 tys.

(L.WIL)

KRONIKA TYGODNIA

25 października

Czołgi amerykańskie, angielskie i francuskie w Berlinie zachodnim zajęły stanowiska na punktach kontrolnych, gdyż policja wschodnio-niemiecka zażądała od cywilnych obywateli mocarstw zachodnich bezprawnie pokazywania dowodów osobistych.

ARCYBISKUP J. SHEILA...

(Dokończenie ze str. 1)

gdy ludzie będą znowu wolni i szlachetni“.

W swym podziękowaniu generał Anders podkreślił ogromne zasługi arcybiskupa Sheila w służbie ludzkości, Ameryki i Kościoła katolickiego. Ze szczególną wdzięcznością podkreślił jego niezłomne wysiłki w ciągu ostatnich lat dwudziestu, by dopomóc Polsce ciemiężonej przez hitlerowski Niemcy i Rosję Sowiecką i zdana potem na łaskę i niełaskę władców Kremla, Walczył razem z narodem polskim o jego prawo do wolności i lepszego bytu i nie ma dziś Polaka na świecie, który by nie znał nazwiska arcybiskupa Sheila i nie wspominał go z wdzięcznością.

Z wszystkich ksiązek i prac napisanych o wielkim dziele arcybiskupa płynnie natchnienie dla wielu. Z wyrazów powzrochnego uznania najmocniej zapadają w pamięć słowa wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Lyndon Johnsona: „Całe życie poświęciłeś nie pamiętając o sobie by przynieść ulgę cierpiącym i pomagać potrzebującym, tym zwłaszcza, dla których życie było ciężarem. Dzięki temu urosłeś do miary symbolu i prawdziwego bastionu zaufania jakie Ameryka ma do siebie samej“. Albo tekst jednomyślniej uchwały senatu stanu Illinois:

„Bernard J. Sheil stał się znany powszechnie i powszechnie czczony jako niestrudzony bojownik o prawa mniejszości; jako karmiący głodnych, opiekujący się chorymi i udzielający porady i pociechy wszystkim, którzy są ucieszeni — bez względu na ich pochodzenie, kolor skóry, narodowość lub wyznanie“.

Polacy mają powody wdzięczności większe od kogokolwiek. Nie zapomną pomocy udzielanej polskim rolnikom i robotnikom w Belgii. „Ocaliłeś tysiące dzieci polskich od śmierci wysyłając do obozów niemieckich drogiecenne transporty mleka sproszkowanego“. Od dwunastu lat działa w Europie założone przez arcybiskupa Amerykańskie Biuro Prasowe z siedzibą w Brukseli, której zadaniem jest nieubłagana walka z infiltracją i fałszami komunistów. Żywy udział w sprawach polskich nie tylko w Chicago, lecz w całej Ameryce i daleko poza jej granicami, pozwala nam przyrównywać arcybiskupa Sheila do postaci pułkownika House, przyjaciela Paderewskiego, który tak waleśnie dopomógł Polsce odzyskać niepodległość po stu pięćdziesięciu latach niewoli.

„Niech Bóg Ci błogosławi, nasz wielki przyjacielu i dobroczyńco, bo tym byłeś dla wielu z nas“, — tymi słowami zakończył generał Anders swe podziękowanie.

ZJAZD LOTNIKÓW POLSKICH

Dnia 11 listopada 1961 r., w rocznicę Święta Niepodległości odbędzie się w Londynie Zjazd Lotników Polskich.

Zjazd rozpocznie się Mszą św. w Brompton Oratory, poczem uczestnicy Zjazdu udadzą się zamówionymi autobusami do Northolt, gdzie złożą wieniec pod Pomnikiem Lotnika Polskiego. Dalšie uroczystości odbędą się w Domu Lotnika Polskiego, który na ten dzień zostanie specjalnie udekorowany.

Zjazd będzie miał przede wszystkim charakter koleżeński. Niemniej jednak znaczenie Zjazdu będzie niewątpliwie szersze, społeczne i narodowe. Wartości i zasługi polskiego lotnictwa były wielkie i zasługują na to, by pamięć o nich w narodzie polskim trwała wiecznie.

26 października

W Berlinie wschodnim zaledwie w odległości kilkuset metrów od przejścia do Berlina zachodniego zjawilo się 30 czołgów sowieckich.

27 października

Sytuacja w Berlinie uległa dalszemu zaostreniu. Czołgi sowieckie i amerykańskie stoją naprzeciwko siebie w odległości zaledwie 70 jardów. Cały garnizon amerykański został zaalarmowany.

28 października

Prez. de Gaulle przybywa w dniach 24 do 26 listopada z oficjalną wizytą do Londynu.

29 października

Amerykański sekretarz stanu, Dean Rusk, oświadczył, iż tzw. „strefa neutralna“ w Europie środkowej jest nie do przyjęcia dla Stanów Zjednoczonych.

30 października

Mimo protestów całego świata Rosja Sow. dokonała wybuchu największej ze wszystkich bomb atomowych o sile 50 milionów ton TNT.

Kongres sowieckiej partii komunistycznej w Moskwie postanowił jednoznacznie usunąć trumnę ze zwłokami Stalina z mauzoleum na Placu Czerwonym w Moskwie i przenieść ją do innego miejsca.

31 października

W związku z kryzysem berlińskim rząd angielskim postanowił zatrzymać na pół roku żołnierzy w czynnej służbie wojskowej oraz powołać pod broń na pół roku niektórych specjalistów.

W wyniku trudności między liberałami a chrześcijańskimi demokratami w Niemczech zachodnich w rozmowach w sprawie przyszłego rządu ustąpił obecny minister spraw zagranicznych, von Brentano.

1 listopada

W rocznicę wybuchu powstania algerjskiego doszło w całej Algierii do poważnych rozruchów. Kilkadziesiąt osób straciło życie.

Zwłoki Stalina zostały pokryjomy wyniesione z mauzoleum na Placu Czerwonym i złożone pod murami Kremla obok Kalinina i kata Dzierżyńskiego.

2 listopada

Prez. Kennedy oświadczył, iż Stany Zjednoczone podejmą na nowo doświadczenia z bombą atomową.

3 listopada

Księżniczka Małgorzata „siostra królowej Elżbiety, urodziła syna, który będzie 5-tym z kolei pretendentem do tronu. Syn będzie nosił tytuł wicehrabiego Linley.

4 listopada

Rosja Sow. dokonała próbnego wybuchu z 31-szą bombą atomową.

5 listopada

Prez. Finlandii, Kekkonen, oświadczył w przemówieniu radiowym do narodu fińskiego, iż żądanie sowieckie założenia baz wojskowych na ziemi fińskiej rzekomo w obronie przed agresją Niemiec zach. wywołało głębokie zaniepokojenie w całej Finlandii i że w związku z tym grozi obawa przed wybuchem wojny.

W 5-tą ROCZNICĘ POWSTANIA WĘGIERSKIEGO

(Dokończenie ze str. 1-ej)

obronie narodów za żelazną kurtyną. Jako ostatni zabrał głos gen. T. Bór-Komorowski, który w doskonałym przemówieniu przypomniał wspólne walki Polaków i Węgrów o wolność ich krajów. „Oba nasze narody przez wieki były związane walkami, w których Polacy i Węgrzy wspólnie oddawali życie“.

Po przemówieniach uczestnicy uroczystości uformowali pochód, który przeszedł z rozwiniętymi flagami przez Exhibition Rd. i wrócił do „Ogniska“, gdzie minutą milczenia i odśpiewaniem hymnu węgierskiego i brytyjskiego zakończono demonstrację w 5-tą rocznicę wybuchu Powstania Węgierskiego.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii sh. 1/3. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 fr b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf — w Portugalii 3 esc — w Szwecji 90 öre. — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“ Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6 rocznie £3.00. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb 25; kwartalnie frb. 75; Mrs J. Korab-Brzozowska - sasky 116 rue Joseph U, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J Korab-Brzozowska-Csaky nr 7315 20, podając swój dokladn. adres. — FRANCJA: N.F.: kwart 8.00, półr 15.00 rocznie 28.00. „Sirena“ 20, rue Legendre, Paris 17 Konto poczt.: Edt ELKA 'Paris 5507-30; „Li bella“ Librairie, 12 rue St. Louis-en-l'Isle Paris IV; k. konta poczt. Parisec 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille (Nord) tel 558-60. Dep. Bouches-du-Rhône, Var. Vauluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies fl 2.00 kwart 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Małcki, Pulpelaar 17 Lindenheuvel Geleen (L.) — W NIEMCZACH: Stani sław Mikliczek, (13b) München, 45, Gablonzerstrass 7/1. — W NORWEGII: koron: mies 4, kwart 10, rocznie: 86; Narvesens Kiosk Kompani Post

box 11, Oslo. — W PORTUGALII: kwart 35 esc, rocz 120; A Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr szw mies 2.00 kwart 5.50; Maria Wasung 6, rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr, 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies 3.60, kwart 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11, Stockholm. — W WŁOSZACH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Liccia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTYNI: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, Libreria Polaca Serrano 2076 Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z Kietlińska Av Batel 1514 Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty Ltd. Daking House, Rawson Place Sydney; „Spolem“ 64 Tapleys Hill Rd. Royal Park, Adelaide SA; kwart £1.00 rocznie £3.15.00. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“ London. — W P.L.D. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie 60/-; prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: „Gryf Publications“ w Biał-

kowski 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22 Ill.; „Księgarnia Ludowa“ L. Zukowski 5347, Chene St., Detroit 11, Mich, USA; Polska Składnica Taniej Książki „Polinvalco“, 2109 Robinwood Avenue, Toledo 2, Ohio.

CENA OGIOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1.50, wzgl. 1 cm. przez jeden tam 7.50 NF. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Sirena“ 20, rue Legendre, Paris 17 tel WAGram 0045; Carlton Berry Ltd Gr Buildings, Trafalgar Sq., London W C 2; lub Odra Press Ltd, 20, Queens Gate Terrace, S. W. 7, Tel. KNI 6855.

Nadstanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“ 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Sirena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.